

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

WYDAWANE PRZEZ

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH
oraz BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ m. st. WARSZAWY

ROCZNIK XXII nr 10

Październik 1955

Lucyna Szczegodzińska
Warszawa

POZNAJMY PRACĘ NASZYCH KOLEGÓW

O tym, że obok sieci bibliotek powszechnych, szkolnych, naukowych istnieje sieć bibliotek związkowych, wiedzą wszyscy bibliotekarze. Nie zawsze jednak zdają sobie dokładnie sprawę z tego, w jakich warunkach pracują biblioteki związkowe. Powoduje to w dużym stopniu izolację bibliotek różnych typów pracujących w tym samym środowisku nierzadko obsługujących tego samego czytelnika. Każda z tych — czasem „o próg” tylko sąsiadujących ze sobą bibliotek na własną rękę prowadzi pracę z czytelnikiem masowym, organizuje różnego rodzaju imprezy propagandowe, boryka się z trudnościami, które przy wspólnym działaniu można by o wiele łatwiej pokonać.

Często o pracy bibliotek związkowych krążą wśród mniej zorientowanych całe legendy, powodujące niekiedy wzajemną obojętność, a czasem nawet niechęć.

W roku bieżącym sytuacja ta uległa częściowym zmianom szczególnie od czasu, gdy po porozumieniu się Wydziału Kulturalno-Oświatowego CRZZ z Centralnym Zarządem Bibliotek Wojewódzkie Biblioteki Publiczne zaczęły organizować doszkalanie bibliotekarzy wspólnie z Wojewódzkimi Radami Związków Zawodowych. Warto przy tym zaznaczyć, że w niektórych okręgach, jak np. w Łodzi, Krakowie czy Stalinogrodzie, współpraca bibliotekarzy obu sieci bibliotek powszechnych układa się bardzo dobrze. Nie wszędzie jednak tak jest. A tymczasem prawidłowe rozmieszczenie bibliotek w terenie, słuszną polityka czytelnicza, na którą mogą mieć i mają niemały wpływ wszyscy bibliotekarze, wymaga bliższej znajomości wszystkich placówek, szczególnie tych o charakterze bibliotek powszechnych.

Jak więc wygląda sieć bibliotek związkowych, jej działanie, zasady pracy?

Warto sięgnąć nieco do przeszłości.

Gdy w roku 1945 jedne ręce dźwigały z ruin i pogorzeliisk domy, fabryki, czyściły paleniska pieców, puszczały w ruch obrabiarki, stukały na maszynach, liczydłach sumując ogrom czekającej je pracy, inne skrzętnie zbierały i gromadziły ocalałe z pożogi i zniszczeń książki.

Skupiały je w różnych miejscach: w przyszłych bibliotekach, szkołach, pokojach biurowych — gdzie się dało. Gdy w roku 1946 powołana została do życia sieć bibliotek powszechnych, nie wszystkie książki trafiły do niej. Te z pokoiów biurowych, z świetlic czy innych pomieszczeń w zakładach pracy już tam pozostały. Stopniowo gromadziła się ich pokaźna ilość. nazywana dosyć szumnie biblioteką. Z każdym rokiem było tych „bibliotek“ więcej i więcej. W pierwszych latach praca ich nie była ujęta w dokładnie ustalone ramy organizacyjne. Czasem opiekowało się nimi kierownictwo zakładu pracy, częściej rada zakładowa. Staraly się pracować według zasad obowiązujących w sieci publicznych bibliotek powszechnych. Zbierały książki pochodzące z darów, zakupów dokonywanych przypadkowo, czasem nawet „na wagę“. Była to jednak wielka akcja, która zmobilizowała tysiące pracowników w poszczególnych zakładach pracy. Ludzie ci oddawali dobrowolnie swój czas i wysiłek organizowaniu bibliotek związkowych, których w końcu roku 1949 było już wraz z punktami bibliotecznymi około 7 tysięcy: zgromadziły one ponad milion książek.

Ale zarówno dobór tych książek jak i zasady gospodarowania nimi wykazywały poważne braki. Jednak sam fakt istnienia tych placówek zmuszał do zastanowienia się, co z nimi dalej robić.

Wzorując się na doświadczeniach radzieckich związków zawodowych centralne władze związkowe postanowiły uznać biblioteki i prowadzone przy nich czytelnie za nieodzowną część składową związkowych placówek kulturalno-oświatowych i poczyniły kroki zmierzające do zapewnienia istniejącym bibliotekom stałych podstaw materialnych oraz do rozszerzenia ich sieci. Wychodziły bowiem z założenia, że bez książki nie można realizować tak wielkich zadań, jakie stały przed całą klasą robotniczą.

To też decyzją Sekretariatu CRZZ ustalone zostały w połowie 1950 roku zasady organizacji sieci bibliotecznej i propagandy czytelnictwa w związkach zawodowych. W myśl tych zasad stałe biblioteki mogły być organizowane przy dużych zakładach pracy zatrudniających ponad 500 pracowników w mieście i ponad 300 na wsi (w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, a w następnych latach i w Państwowych Ośrodkach Maszynowych). Mniejsze księgozbiory w bibliotekach wytypowanych jako stałe miały być w najbliższym czasie uzupełnione do 1000 tomów.

We wszystkich innych zakładach pracy miały być zorganizowane stałe biblioteki podręczne zawierające podstawową literaturę z dziedziny marksizmu-leninizmu, piśmiennictwo związkowe i branżowe. Książki z zakresu literatury pięknej, popularno-naukowej, fachowej itp. miały pracownikom tych małych zakładów pracy dostarczać Centrale Kompletów Ruchomych tzw. CKR w postaci kompletów, składających się z 50, czasem 100 a nawet więcej tomów.

Przyjęto zasadę, że Centrale będą organizowane przy głównych i określonych ogniwach związkowych albo przy dużych bibliotekach zakładowych.

Wobec tego wyłoniła się konieczność skomasowania małych, często wyczytanych biblioteczek i włączenia ich do księgozbiorów Central po usunięciu z nich książek nieodpowiednich. Oczywiście nie było to wcale proste. Niejednokrotnie pracownicy, którzy włożyli wiele wysiłku w organi-

zowanie swej „biblioteki“ zakładowej, nie ogarniając myślą całości tego działania, czuli się głęboko dotknięci decyzją „odebrania im“ książek.

Toteż dopiero w latach 1953 — 54 udało się przeprowadzić tę akcję w większości małych biblioteczek. Uzewnętrzniono się to w zmniejszeniu liczby bibliotek stałych, których w roku 1953 było 5905 do 4728, a w zwiększeniu ilości punktów bibliotecznych z 8423 w roku 1952 do 13238 w roku 1954. Jednak i obecna ilość bibliotek stałych jest jeszcze większa od liczby ustalonej Uchwałą Sekretariatu CRZZ.

W odróżnieniu od sieci bibliotek powszechnych sieć bibliotek związkowych nie przedstawia się jednolicie. Struktura jej jest dosyć skomplikowana przez to, że każdy związek branżowy prowadzi własną politykę biblioteczną w zakresie organizacji i rozmieszczenia bibliotek stałych, zaopatrzenia ich w książki, kontrolę itp. Są to właściwie 23 sieci biblioteczne, działające w myśli ogólnych wytycznych CRZZ. Te wytyczne określają nie tylko zasady organizacji bibliotek, ale i strukturę księgozbiorów. Mówią one, że literatura piękna nie powinna przekraczać 50 — 60% ogólnej ilości książek w bibliotekach przeznaczonych do użytku związkowców i ich rodzin. Biblioteki przy ogniwach związkowych centralnych i okręgowych (Zarządach Głównych i Okręgowych związków branżowych, Wojewódzkich Radach Związków Zawodowych tzw. WRZZ) powinny być — w myśl tych zasad — mieć charakter podręczny i zawierać księgozbiór przeznaczony do użytku pracowników i aktywu związkowego obejmujący literaturę popularno-naukową, ze szczególnym uwzględnieniem literatury politycznej, związkowej i branżowej oraz książek związanych z pracą danego związku. Założenie to nie zostało jednak w całości zrealizowane. Ani jeden związek branżowy, ani jedna WRZZ nie zorganizowała tego typu biblioteki. Nawet tak poważne placówki jak biblioteki międzyzwiązkowe przy WRZZ i Wojewódzkich Domach Kultury mają charakter bibliotek powszechnych. Natomiast wadliwa polityka zaopatrzenia w książki placówek znajdujących się na wsi, szczególnie przy PGR-ach spowodowała, że ilość literatury społeczno-politycznej dochodzi do 70 — 80% ogólnej liczby książek.

Zaprojektowana w roku 1950 zasada organizowania Central Księgozbioru Ruchomego przy wszystkich centralnych i okręgowych ogniwach związkowych okazała się po pewnym czasie wadliwa, gdyż ilość CKR była niewspółmiernie większa od potrzeb niektórych związków. Dlatego decyzją władz centralnych z 15.V.1953 roku liczba CKR została zmniejszona do 64, a pracę zlikwidowanych placówek przejęły Centrale Księgozbioru Ruchomego przy Wojewódzkich Domach Kultury i WRZZ.

Na początku roku 1955 liczba bibliotek związkowych wynosiła 4 728 bibliotek stałych, 64 Centrale Księgozbioru Ruchomego, 13288 punktów bibliotecznych zorganizowanych w mniejszych zakładach pracy, oddziałach fabrycznych, domach i hotelach robotniczych, osiedlach itp. Wszystkie te placówki gospodarują pokaźnym księgozbiorem składającym się z 6 177 095 tomów. Czy to dużo?

Jeśli wziąć pod uwagę okres rozwoju działalności bibliotecznej Związków Zawodowych i jej punkt wyjścia od 0 — to dużo. A jeśli się porówna stan dotychczasowy ze stanem potrzeb w tym zakresie — to mało.

Na ogólną ilość zakładów pracy zatrudniających mniej niż 500 pracow-

ników tylko 1/3 posiada punkty biblioteczne. Zostaje więc do obsłużenia 20 000 placówek. Ponadto rozmieszczenie bibliotek stałych nie zawsze jest słuszne. Czasem w tym samym środowisku pracują 2 — 3 biblioteki, gdy w innym, dalej położonym ośrodku robotniczym nie ma ani jednej. Polityka zakupu książek także wymaga głębszego zastanowienia. Wszystkie bowiem biblioteki — tak związkowe jak i publiczne — kupują te same książki — z powodu małych funduszy w ograniczonej liczbie. W rezultacie wytwarza się taki stan rzeczy, że pewne książki można znaleźć w każdej bibliotece, a innych nie ma w żadnej.

A tymczasem wszędzie potrzeba książki wzrasta coraz bardziej. Lata 1946 — 1950 to okres czytelnictwa żywiołowego, niekierowanego. Zarówno dobór książek jak i skład socjalny czytelników były w tym czasie zupełnie przypadkowe. Dopiero rok 1950 przyniósł pewne zmiany. Dokładne określenie stosunku procentowego beletrystyki do literatury polityczno-społecznej i popularno-naukowej (50 — 60% literatura piękna, 50%, a najmniej 40% popularno-naukowa, z tego 20% — najmniej 15% społeczno-polityczna) wpłynęło na stopniową zmianę struktury księgozbiorów.

Stosunek ten, w pierwszym okresie przestrzegany dosyć skrupulatnie, wkrótce uległ częściowej zmianie, gdy w bibliotekach związkowych pojawił się nowy czytelnik energicznie upominający się o swe prawo do książki — dziecko.

Bibliotekarze przygotowani do swej pracy rychło spostrzegli, że ten nowy czytelnik jest jednocześnie doskonałym łącznikiem pomiędzy książką, a starszym pokoleniem — rodzicami. Toteż w statystykach okresowych bibliotek związkowych pojawiła się rubryka „książki dla dzieci“. Nie wynikało to jednak z planowego i celowego działania, mającego na uwadze to, że dziecko jest przyszłym pracownikiem, członkiem związku i czytelnikiem, który od najmłodszych lat wdraża się do korzystania z biblioteki. Dlatego też i obecnie jeszcze liczba książek dla dzieci w bibliotekach związkowych jest niewielka. Wśród 6 104 235 tomów znajdujących się w roku 1953 w tych bibliotekach książek dla dzieci było zaledwie 259 419. Dopiero w roku 1955 sprawa czytelnictwa dziecięcego zyskała pełne zrozumienie. Władze centralne wydały zarządzenie o tworzeniu w większych placówkach bibliotek dziecięcych, w mniejszych tzw. „półek książki dziecięcej“.

Podobnie zresztą przedstawia się i sprawa czytelnictwa młodzieży pracującej. Kilkakrotne analizy wykazały, że młodzież ta czyta mało. Jej kontakt z książką po wyjściu ze szkoły podstawowej został zerwany i biblioteki muszą go dopiero nawążywać na nowo. Na zagadnienie to biblioteki związkowe zwróciły uwagę dosyć późno. Stwierdziły przy tym jednocześnie, że ilość książek dla młodzieży jest bardzo mała, co ujemnie wpływa na upowszechnianie czytelnictwa wśród młodzieży pracującej. Dlatego i dziś jeszcze można spotkać taki Dom Młodego Robotnika, gdzie brak jest książek lub brak jakiegokolwiek zainteresowania nimi. Ale obok tego są i takie Domy, jak np. przy kop. „Bytom“, „Śląsk“, „Zabrze-Wschód“ i wielu innych, w których młodzi mieszkańcy posiadają własne biblioteczki, nierzadko składające się z 500 tomów.

Jeżeli we wszystkich właściwie sieciach bibliotek mówimy o ilości placówek rozumiemy przez to, że każda z nich posiada takie elementy jak: lo-

kal, księgozbiór i pracownik. W sieci bibliotek związkowych te sprawy przedstawiają się nieco inaczej. Chociaż statystyki wykazują istnienie przeszło 4 tysięcy bibliotek stałych, liczba zatrudnionych w nich bibliotekarzy wynosi zaledwie około 700. Jeśli się weźmie pod uwagę, że duże biblioteki Wojewódzkich Domów Kultury i WRZZ zatrudniają czasem do 10 pracowników, to wyraźnie widać jak znaczna, bardzo znaczna część księgozbiorów pozostaje pod opieką ludzi dobrej woli — aktywu społecznego. Ci społeczni bibliotekarze prowadzą pracę z książką, rzadziej z czytelnikiem i w punktach bibliotecznych, których w chwili obecnej jest około 14 000, nie otrzymując wzamian za to żadnego wynagrodzenia nawet w postaci premii, nagród itp. Ogromna liczba książek zakupionych przez związki zawodowe oddana jest do gospodarowania robotniczym czytelnikom. Powoduje to znaczny wzrost obowiązków bibliotekarzy etatowych, do których należy czuwanie nad prawidłowym gospodarowaniem księgozbiorem nie tylko własnym ale i tych bibliotek, które są pozbawione stałego kierownictwa.

Lucyna Szczegodzińska

A. Narwoysz
Bydgoszcz

FORMY PRACY Z CZYTELNIKIEM W BYDGOSKICH BIBLIOTEKACH DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Nigdzie bodaj nie przejawia się z taką wyrazistością rola bibliotekarza jako kierownika, organizatora czy inspiratora czytelnictwa, a zarazem społecznika-wychowawcy, jak właśnie na terenie bibliotek dla dzieci i młodzieży, którym dajemy skrócone miano bibliotek dziecięcych. I jeżeli słusznym jest twierdzenie, że „droga do odpowiedniego wychowania czytelnika prowadzi przede wszystkim przez poznanie jego cech psychicznych, które składają się na osobowość człowieka“, to w całej pełni należy je odnieść do pracy bibliotekarza nad czytelnikiem młodocianym. Tutaj bowiem znajomość psychologii dziecka jest niezbędnym warunkiem należycie postawionego i celowo zorganizowanego systemu zabiegów i oddziaływań określonych mianem pracy z czytelnikiem.

Bogactwo i różnorodność form tej pracy są tak wielkie, że pozwalają bibliotekarzowi na dokonywanie wyboru i stosowanie takich form, które uważa za najbardziej skuteczne i celowe ze względu zarówno na specyficzne warunki, w jakich danym mu jest pracować, jak i na takie czy inne cechy własnej indywidualności. Zresztą jego osobista inwencja i znajomość potrzeb środowiska jednocześnie z pomnażającym się i wzbogacającym się doświadczeniem bibliotekarskim pozwolą mu na ulepszanie metod i wyznajdywanie nowych oryginalnych form i sposobów oddziaływania na młodocianego czytelnika.

Bydgoszcz posiada 5 bibliotek dziecięcych dysponujących jednoizbowymi lokalami. Sale są widne, czyste, zaopatrzone we wszelki niezbędny sprzęt biblioteczny, umeblowanie dostosowane do wieku młodych czytelników, ozdobione — z widoczną troską o estetykę — kwiatami, reprodukcjami

obrazów, niekiedy wycinankami o motywach regionalnych, okolicznościowymi, często zmienianymi plakatami, afiszami i wywieszkami o treści informacyjnej, porządkowo-wychowawczej, bądź propagandowej. Dzieci w swych bibliotekach czują się dobrze, o czym świadczy m. in. statystyka dziennej frekwencji wahająca się od 30 — 40 wiosną i latem, do 100 — 120 i więcej w porze jesienno-zimowej.

Jednoizbowe lokale zmuszają do łączenia we wspólnej sali wypożyczalni i czytelní, co przy jednoosobowej obsadzie kierowniczej bibliotek — ma swoje dodatnie i ujemne strony. — Jeżeli zgodzimy się z założeniem, że „Wypożyczalnie oddziałują na dziecko za pośrednictwem samej książki, czytelní zaś stwarzają atmosferę sprzyjającą wyrobieniu uczuciowego stosunku do książek“, wówczas należałoby uznać w takiej organizacji bibliotek dziecięcych przewagę stron dodatnich. Ujemne dotyczyłyby raczej kwestii dyscyplinarno-porządkowych, m. in. trudności związanych z dozowaniem dzieci zajętych w czytelní i konieczności zachowywania ciszy i spokoju przy wypożyczaniu książek do domu.

Spośród form pracy z czytelnikiem najbardziej rozpowszechnione są opowiadania.

Tematem opowiadań są w pierwszym rzędzie i niemal wyłącznie — bajki i baśnie. Odbývają się w ustalone z góry godziny i dnie tygodnia (zwykle nie częściej niż dwa razy tyg.). Rozkład podany jest na specjalnych wywieszkach, niekiedy ilustrowanych obrazkiem o treści zaczerpniętej z zapowiadanej bajeczki, a mających na celu wzbudzenie zaciekawienia i zainteresowania dzieci. Słuchaczami są dzieci kl. II — IV, czyli w wieku, kiedy fantastyczny świat przygód przemawia najsilniej do wyobraźni i kiedy konkretne elementy poznawcze otaczającej ich rzeczywistości najłatwiej jest przyswoić dzieciom poprzez złudę baśni. Toteż niektóre bibliotekarki umiejętnie potrafiły powiązać materiał baśniowy z faktem o znaczeniu ogólnonarodowym, państwowym czy historycznym. Tak więc z okazji miesiąca Odbudowy Warszawy opówiadane były „Legends o Warszawie“, w dniach morza „Legends Ludów Bałtyckich“ itp. Dzieci ilustrują ciekawsze — wg nich — fragmenty, a sporządzone w ten sposób albumiki stanowią temat konkursu na najładniejszą i najbardziej pomysłowo skomponowaną wywieszkę i treściowo najbogatszy albumik.

Głośne czytanie stosowane jest albo podczas przerabiania czytanek i lektur szkolnych — co, nawiasem mówiąc, nie należy do zadań czytelní — albo służy jako jeden ze sposobów propagandy nowych książek i wzbudzenia zainteresowania dzieci świeżo sprowadzoną do biblioteki książką. Czyta bądź sama bibliotekarka, bądź — co jest bardziej wskazane — czytelnik obdarzony dobrą dykcją spośród starszych dzieci.

Organizowane są dorywcze grupy głośnego czytania i konkursy z odznaką najlepszego lektora.

Urządzane też są wieczory autorskie poświęcone twórczości znanych dzieciom pisarzy, jak Mickiewicza, Konopnickiej, a ze współczesnych Brzechwy. W jednej czytelní urządzony był wieczór poświęcony Kopernikowi. Obchód taki poprzedzony jest wystawką książek i odpowiednim plakatem, a składają się nań: krótka wiadomość o życiu i twórczości autora, deklamacje, inscenizacja (np. „Golono, strzyżono“).

W jednej czytelnicy miał miejsce wieczór autorski młodej debiutującej pisarki, M. Flutowicz, która odczytała fragmenty mającej się ukazać w druku powieści pt. „Walery“. Akcja powieści obejmuje m. in. i teren biblioteki dziecięcej.

Gorzej przedstawia się sprawa z dyskusjami, które na ogół biorąc — z trudnością dają się wywołać. Czytelnicy, w znacznej większości dzieci od lat 7 do 11 — 12, nie potrafią jeszcze jasno i dokładnie wyrazić swoich myśli. I reakcja ich dodatnia bądź ujemna, oraz sądy i opinie są wypowiedzane w sposób bardziej bezpośredni i dosadny. Tutaj jest duże pole do pracy nie tylko dla bibliotekarza dziecięcego, lecz i dla nauczyciela polonisty.

Jedną z najpowszechniej stosowanych form popularyzacji książki i propagandy czytelnictwa stanowi plakat. Za pośrednictwem plakatu ogłaszane są konkursy czytelnicze, zapowiadane są wieczory autorskie i wszelkiego rodzaju obchody, uroczystości, ważniejsze momenty w życiu społecznym czy politycznym znajdują swoje odbicie w plakacie i za jego pośrednictwem docierają do świadomości młodocianych czytelników.

Oczywiście plakaty nie wszystkie i nie zawsze odpowiadają wymaganiom estetyki i nie zawsze podkreślana jest rola plakatu bibliotecznego jako informatora i propagatora książki.

Tam, gdzie ta funkcja jego pojęta została właściwie, obok tekstów i ilustracji umieszczone są tytuły utworu wraz z zalecającymi adnotacjami, a niekiedy i sygnaturami książek, o ile te znajdują się w bibliotece.

Nie jest wskazane (a to się niekiedy spotyka) przytwierdzanie na plakacie czy afiszu okładek z książek, ponieważ do dziecka winna przemawiać sama książka jako konkret, powinna być dostępna czytelnikowi jako obiekt na wystawce połączonej z plakatem.

Spotykamy też plakaty o charakterze afiszów zawierające jedynie słowne hasło treści społeczno wychowawczej lub innej bez podania tytułów książek. Sądzę, że afiszów takich nie należy rozwieszać w zbyt wielkiej ilości: nadają się one raczej do świetlicy. Biblioteka natomiast winna oddziaływać wychowawczo przede wszystkim poprzez piękno książki i to zarówno jej treści jak oprawy i szaty graficznej.

Jedna z czytelni posiada gazetkę ściennej pt. „Nasze Życie“ z rubryką — „Błyskawica“ — gdzie za pomocą dowcipnych rysunków i tekstu informuje się czytelników o ważniejszych wydarzeniach z życia biblioteki, podaje się także nazwiska dzieci opeszałych i niekaranych obok wyróżniających się dodatnio.

Do bardzo popularnych form pracy w bibliotekach dziecięcych należy też sporządzanie albumów.

Najczęściej spotykamy album w postaci ilustrowanego zalecającego katalogu poświęconego jakiemuś zagadnieniu, tematowi, czy przedmiotowi, a więc albumy bajek, zwierząt, sportu, albumy poświęcone aktualnym zagadnieniom — jak album Warszawy, album budowl ZSRR, planu 6 letniego, album z wycinkami prasowymi, album pt. „Nasi pisarze“ — z podobiznami autorów i tytułami ważniejszych dzieł, album konkursowy z dokomponowanymi do ilustracji tekstami.

Album podobnie jak i plakat winien zawierać tytuły książek oznaczających tematy w nim zawarte i musi być dziełem własnym czytelników przy

dyskretnej pomocy bibliotekarki. Wówczas tylko pełni on swe zadanie, jakim jest wywołanie u dzieci określonych przeżyć emocjonalnych przez zbliżenie ich do książki i zachęcenie do zapoznawania z jej treścią. Jeżeli plakat i album poprzez obraz i napis sygnalizują istnienie dzieła i wskazują niejako drogę do książki, to wystawy i wystawki ukazują książkę dziecku bezpośrednio.

Najprostszą formą są stałe wystawki tzw. książek kolorowych dla dzieci najmłodszych, które mogą w ten sposób oglądać ulubione bajeczki i opowiadania, brać je do ręki. Poza tym spotykamy wystawki nowości ze specjalnym katalogiem ostatnio wciągniętych do inwentarza książek, wystawki autorskie, tematyczne, okolicznościowe. Wśród nich były wystawki poświęcone ogródkom działkowym, sportom, Kopernikowi itp. Z reguły wystawka połączona jest z odpowiednim plakatem informacyjnym i wyjaśniającym cel i znaczenie wystawy. Stosunkowo rzadko spotykamy się z praktyką umieszczania na wystawie zeszytu, do którego czytelnicy bądź zwiedzający wpisują swoje uwagi.

Z okazji Dni Oświaty jedna z bibliotek urządziła większą wystawę pod hasłem „Książka to twój przyjaciel i nauczyciel”. Całość zgrupowana była wg działów stosowanych w księgozbiorach bibliotek dziecięcych. Wystawa trwała 3 tygodnie i cieszyła się znacznym zainteresowaniem. Inna znów biblioteka dla uczczenia Wielkiej Rewolucji Październikowej zorganizowała wystawę pod hasłem: „Wielcy ludzie i nasi przyjaciele z ZSRR”. Była też wystawka pod hasłem: „Książka dawniej była przywilejem bogatych — dziś jest własnością mas”.

Wystawy odwiedzane były nieraz przez rodziców i przyczyniały się w ten sposób do popularyzacji literatury dziecięcej i do zbliżenia rodziców do biblioteki i nawiązania z nią ściślejszego kontaktu.

Znaczne zainteresowanie wśród dzieci wzbudzają różnego rodzaju konkursy. Do najczęściej spotykanych form w tutejszych bibliotekach należą: współzawodnictwo w czytaniu książek popularno-naukowych, odgadywanie z obrazków lub tekstów — tytułów i autorów; dopisywanie wierszyków do ilustracji w albumie. Niektóre biblioteki poprzez swój aktyw brały udział w konkursach czytelniczych ogłaszanych w prasie.

Wszelkie konkursy są zawczasu podawane do wiadomości czytelników przy pomocy plakatów i pogadanek, dokładnie objaśniających warunki i znaczenie konkursu. Na ogół wymagają one solidnego przygotowania ze strony bibliotekarzy jak i zespołu czytelniczego i dlatego rzadziej spotykamy się z formami bardziej skomplikowanymi jak: żywe postacie z utworów, kukiełki lub rekwizyty czy makiety. Stwierdzić trzeba, że dobrze przygotowany i zorganizowany konkurs stanowi formę pracy z czytelnikiem, która jest niezastąpiona jako swego rodzaju gimnastyka umysłu, ćwiczenie pamięci, orientacji, pomysłowości, ścisłości wypowiedzi, uwagi i spostrzegawczości.

Niektóre biblioteki wprowadziły u siebie tzw. pięciominutówki. Są to krótkie pogadanki poświęcone sprawom wewnętrznym biblioteki, regulaminowi, zapoznanie ze sposobem posługiwania się katalogami (alfabetycznymi, autorskimi i tytułowym, rzeczowym, obrazkowym, zalecającym), z ukła-

dem książek na półkach, z trybem wydawania książek i zapisywania nowych czytelników itp. Niekiedy owe pięciominutowki rozrastają się w systematyczny dwustopniowy kurs przysposobienia bibliotecznego, przyczem stopień pierwszy prowadzony jest przez starszych członków aktywu. Obecni uczniowie Bydgoskiego Liceum Bibliotekarskiego, którzy w swoim czasie uczęszczali jako czytelnicy, a potem jako aktywiści do jednej z tut. bibliotek dziecięcych zawdzięczają takiemu kursowi niezłą orientację w zasadniczych zagadnieniach techniki bibliotecznego, co ułatwiło im pracę w pierwszych miesiącach pobytu w Liceum.

Wspominaliśmy już o aktywie czytelniczym. Jest to forma pracy z czytelnikiem, która nie wszędzie rozwija się w stopniu należyty. Bibliotekarze jako przyczynę swych niepowodzeń na tym odcinku wysuwają przeciążenie dzieci pracą pozaszkolną dla szkoły i wiek, w którym dzieci nie umieją jeszcze pracować społecznie.

Tam gdzie aktyw stoi na wysokości zadania, mamy do czynienia z zorganizowanym samorządem biblioteki, który służy efektywną pomocą bibliotekarzom w ich czynnościach manipulacyjnych i przyczynia się walcnie do podniesienia uświadczenia i kultury społecznej czytelników. Przejawia się to w coraz karniejszym i poważniejszym zachowaniu się w lokalu biblioteki, w większym szacunku do książki, we wzmożeniu frekwencji i czytelnictwa.

Do form pracy z czytelnikiem stosowanych dosyć często w bibliotekach należą również rozmaitego rodzaju okolicznościowe imprezy, organizowane z okazji pewnych rocznic czy wydarzeń o znaczeniu ogólnonarodowym, państwowym bądź lokalnym.

Do żelaznego repertuaru tych imprez należy: słowo wstępne, referat, deklamacje, śpiew, inscenizacja bajki lub fragmentu literackiego, nie zawsze związanego treściowo z książką i biblioteką oraz tańce ludowe. W zależności od stopnia uspołecznienia i wdrożenia do pracy aktywu, bibliotekarz bierze w przygotowaniach, a nieraz i w samej imprezie mniej lub bardziej czynny udział i poświęca temu — niewspółmiernie z korzyścią, jakie dzieci z nich odnoszą — wiele pracy i czasu.

To też za słuszny należy uważać postulat wysunięty na ostatnim kursie dla kierowników bibliotek dziecięcych w Jarocinie, by owe imprezy ograniczyć do minimum (jednej w ciągu roku). Rzecz prosta, że biblioteka jako instytucja wychowawcza winna tkwić w nurcie otaczającego ją życia społecznego, gospodarczego i politycznego, ale rola jej i zadanie są nieco odmienne od roli szkoły czy świetlicy w dziele wychowania i uświadczenia społeczno-politycznego dzieci, jest to rola specyficzna. Narzędziem jej jest przede wszystkim książka. Wdrożenie dzieci do poważnej skupionej pracy z książką i nad książką, do właściwego ustosunkowania się do niej jako źródła wiedzy i rozkoszy intelektualnej, estetycznej i emocjonalnej — oto swoisty cel wszelkich form pracy z czytelnikiem w bibliotekach dla dzieci i młodzieży.

W tym naszkicowanym ogólnym przeglądzie form pracy stosowanych w bibliotekach dziecięcych na terenie m. Bydgoszczy nie brakuje bodaj żadnej — przynajmniej spośród najistotniejszych.

Nie dotknięte natomiast jeszcze zostało zagadnienie lekcji bibliotecznych

jako wymagające specjalnego i dłuższego omówienia. Zresztą problem ten podobnie jak i ściśle z nim związana sprawa współpracy pomiędzy szkołami a bibliotekami dziecięcymi nie został jeszcze do gruntu w sposób zadawalający opracowany na tutejszym terenie.

Jeśli chodzi o ogólną charakterystykę prac z czytelnikiem podejmowanych w naszych bibliotekach dziecięcych, stwierdzić wypadnie, że cechuje je znaczna różnorodność metod i sposobów, przy pomocy których bibliotekarki w Bydgoszczy szerzą zamiłowanie do książki i czytelnictwa wśród swoich młodocianych czytelników.

Niektóre z nich poszczycić się mogą poważnymi wynikami, dowodem czego było zajęcie przez jedną z placówek bibliotecznych w Bydgoszczy drugiego miejsca w wojewódzkim konkursie na najlepszą bibliotekę dziecięcą.

Rzecz oczywista, że cały szereg problemów na odcinku pracy z czytelnikiem czeka jeszcze na swe rozwiązanie. Do nich należą takie, jak:

1. Opracowanie metod lekcji bibliotecznych.
2. Ewidencja i opracowanie wypowiedzi czytelników na temat przeczytanych książek i wykorzystanie tych wypowiedzi w pracy z czytelnikiem.
3. Prowadzenie kartotek opowiadań.
4. Metodyka pracy z czasopismem i wprowadzenie w umiejętność czytania i analizy materiału, dokonywania selekcji i sporządzania streszczeń artykułów.
5. Prowadzenie ewidencji dzieci wymagających szczególnej opieki.
6. Dokumentacja wystawek.
7. Adnotacje na odwrocie karty katalogowej książki, dotyczące jej pożyteczności i jej roli jako narzędzia popularyzacji idei czy zagadnienia, któremu jest poświęcona.
8. Większe różnicowanie metod pracy zależnie do wieku czytelników.
9. Propagowanie roli i zadań, a niejednokrotnie wprost istnienia biblioteki, na terenie szkół i komitetów blokowych.
10. Ustalenie „żelaznego” księgozbioru czytelnika, którego pozycje nie mogłyby być wypożyczane do domu.
11. Zaopatrzenie czytelnika w większą ilość wydawnictw informacyjnych — podręcznych jak encyklopedie, słowniki, atlasy, bibliografie itp.
12. Zaopatrywanie księgozbiorów bibliotecznych w większą ilość książek dla młodzieży starszej (14 — 15 lat).

Ostatni postulat wydaje mi się pozbawiony znaczenia, ponieważ wiąże się z szeregiem innych momentów pracy z czytelnikiem. Brak bowiem odpowiedniej literatury dla młodzieży nieco starszej, wpływa ujemnie na jej frekwencję w czytelniku, gdyż dzieci starsze szukają dla siebie książek w bibliotekach dzielnicowych (filiach Biblioteki Miejskiej), a biblioteki dla dzieci i młodzieży skazane są na pracę z dziećmi do lat 11, 12, 13, co utrudnia im realizowanie wielu zaplanowanych pomysłów. Tymczasem młodzież już nieco obojętna na książkę przestaje uczęszczać do czytelnika skoro nie znajduje w niej interesującej lektury.

Wśród czterech co najmniej rodzajów instytucji wychowawczych, posługujących się słowem drukowanym, jakimi są szkoły, biblioteki szkolne, świetlice i biblioteki miejskie dla dzieci i młodzieży, te ostatnie muszą sprecyzować i ustalić swoje własne specyficzne metody pracy, swą własną odrębną fizjognomię, by nie dublować roboty tamtych.

Dopracowywanie się tych własnych oryginalnych metod pracy cechuje działalność wielu bibliotek dla dzieci i młodzieży w Polsce — a więc i w Bydgoszczy.

A. Narwoysz

Zofia Rudnicka

Łódź

PRACA Z KSIĄŻKĄ W REJONACH ROLNYCH WIELKIEJ ŁODZI

Na peryferiach każdego wielkiego miasta rozpościerają się zieleniące pola. Rozproszone chaty w niczym nie przypominają ulic gwarne-go miasta. Do tramwaju daleko. Ludność tych osiedli, jeśli chce korzystać z rozrywki kulturalnej, musi poświęcić pół dnia, iść 8 do 10 kilometrów pieszo i wracać po północy do domu. Decydują się na to jedynie młodzi chłopcy. Reszta mieszkańców czeka, aż Rada Narodowa zorganizuje na ich terenie jakąś imprezę świetlicową, odczyt lub film. Ale te przyjemności zdarzają się bardzo rzadko. Teatr ani kino tu nie zagląda: przecież to wielkie miasto. Gdy nadchodzą słoty i długie jesienne wieczory, mieszkańcy spędzają je na pogawędkach lub — co gorzej — na pijatyce. Ci, którzy pracują w mieście, przyniosą czasem książkę do poczytania, ale wielu jest takich, którzy w śródmieściu bywają raz na miesiąc, lub jeszcze rzadziej.

Takich osiedli wiejskich włączonych w teren wielkiego miasta, a oddalonych 4 lub 5 km od krańcowego przystanku tramwajowego znajduje się w Łodzi 28. Mieszka tam 15 tysięcy ludzi, wśród nich duży procent stanowią rolnicy i ogrodnicy. Ich pola zostały włączone do wielkiego miasta, ale do psychiki mieszkańców nie dotarło, że musi to pociągnąć zmiany w ich pracy i życiu. Dla bibliotekarzy łódzkich było natomiast jasne, że we właściwym nastawieniu tych 15 tysięcy łódzian wielką pomocą powinna być książka.

Przedstawiciele Bibliotek Miejskich nawiązali więc kontakt z Wydziałem Rolnictwa i Związkiem Samopomocy Chłopskiej. Udział w zebraniach prezesów Z. S. Ch. i w zebraniach ludności na terenie gromad. wspólne omówienie zadań stojących przed terenami rolnymi wielkiego miasta określiły jasno, że naszym zadaniem jest przyczynić się do przedstawienia polityki uprawy zbóż na uprawę jarzyn i sadownictwo, przez książki osiągnąć polepszenie i terminowość dostaw obowiązkowych, pomoc w walce o podniesienie wydajności i wprowadzenie nowych metod pracy na naszych terenach rolnych.

Następnym etapem pracy było objęcie czytelnictwem wszystkich oddalonych osiedli i utworzenie w nich stałych punktów wypożyczeń książek. Uruchamianie wypożyczalni książek z etatowym personelem było niemożliwe, ponieważ osiedla te przeważnie nie posiadają odpowiednich lokali, a ilość czytelników, jaką może dostarczyć taki punkt peryferyjny, wynosi 50—200 osób: zbyt dużo, aby tę liczbę lekceważyć, zbyt mało, by otwierać bibliotekę. Tu pomógł nam kontakt, nawiązany ze Zw. Samopomocy Chłopskiej. Za pośrednictwem Rady Czytelnictwa i Książki, prezesa Z. S. Ch., którzy byli równocześnie mianowani przez Radę Czytelnictwa pełnomocnikami gromadzkimi dla spraw czytelnictwa i książki, zorganizowali zebrania mieszkańców. Zaproszeni bibliotekarze przedyskutowali tam sprawę założenia punktów wypożyczania książek i wyłonili aktyw gromadzki dla sprawy szerzenia czytelnictwa. Prawie wszystkie gromady wyraziły nie tylko zgodę, ale i radość z tego powodu, że będą mogły korzystać z książek w długie wieczory zimowe. Opiekę nad utworzonymi w gromadach punktami wypożyczeń powierzono bibliotekom miejskim. Książkami w gromadach zaopiekowali się pełnomocnicy.

Była to jesień 1953 r. Stały przed nami zagadnienia transportu książek i dojazdu bibliotekarek opiekujących się punktami. Praca musiała się odbywać w niedzielę, gdyż tego dnia najłatwiej zebrać mieszkańców. Bibliotekarki zadeklarowały ją jako zobowiązanie długofalowe dla uczczenia II Zjazdu Partii. Samochód osobowy na niedzielne popołudnia otrzymaliśmy do dyspozycji z Prezydium Rady Narodowej. W każdą niedzielę w innym punkcie organizowaliśmy uroczyste otwarcie punktu wypożyczeń książek w gromadzie. W akcji dopomógł bibliotekom Wydział Kultury, teatry łódzkie i aktywiści bibliotek. Otwarcie punktu było połączone z występami artystycznymi, filmem lub montażem artystycznym. Frekwencja na tych imprezach była bardzo dobra, mimo złej jesiennej pogody. Po imprezie następowało wypożyczanie książek.

Dalszą pracę „na codzień” miał prowadzić aktyw miejscowy odpowiednio poinstruowany przez bibliotekarkę. W praktyce wielokrotnie musiała bibliotekarka dojeżdżać lub dochodzić do punktu w dniach wypożyczeń, zanim nasi aktywiści nabrali umiejętności bibliotekarskich. Głosy ostrzegawcze, że „wszystkie książki poginą” nie były słuszne. W punktach wiejskich nie ginie więcej książek, niż w wypożyczalniach w mieście. Takie przewidywania, że „akcja ta da słabe wyniki”, że jak to się mówi „nie opłaci się skórka za wyprawę”, były zbyt pesymistyczne. W końcu roku 1954 w 28 czynnych punktach wypożyczeń korzystało z książek 1000 osób. Wszystkie gromady zadeklarowały swój udział w konkursie. Aktywną pracę prowadziło 25 gromad, a liczba czytelników wzrosła do 1 657 osób. Zorganizowano 9 zespołów czytelnicznych, z których 5 wykazało się wzorową pracą.

W niektórych rejonach rolnych, gdzie nie udało się zorganizować zespołowego samokształcenia rolniczego, zorganizowano odczyty rolnicze Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, współpracowano z akcją Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej. Wielu gospodarzy stosowało w praktyce uzyskaną wiedzę. Wydział Rolnictwa stwierdza, że poziom umysłowy chłopów podniósł się bardzo znacznie, wzrosło ich uświadomienie, które prze-

jawia się w rzetelnym wypełnianiu obowiązków obywatelskich. Wzrasta stale zainteresowanie nowymi metodami pracy. Gromada Radogoszcz prowadzi zespół uprawy zbóż nasiennych, gromada Modrzew zasadziła ponad 1000 drzew owocowych, w gromadzie Teofilów zaprowadzono hodowlę nutrii. Wszystkie gromady upominają się o cement dla wybudowania silosów na kiszonki. W Grabieńcu, prócz przejścia na wzmożoną hodowlę jarzyn, co jest b. pożądane w pobliżu wielkiego miasta, zawiązano zespół łąkarski. Natomiast gromady Chocianowice, Stare Żłotno, Augustów, które nie rozwinęły akcji czytelniczej rażą swoim zacofaniem w metodach pracy rolniczej i mizernymi plonami.

O powodzeniu pracy decydują ludzie. I w naszej pracy w rejonach rolnych zadecydowała pełna zrozumienia swoich zadań postawa bibliotekarzy łódzkich. Dużą ich zasługą jest wyszukanie odpowiednich aktywistów w terenie oraz osiągnięcie ścisłej współpracy z inspektorami Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej. Wielkie zadowolenie daje nam życzliwość i uznanie chłopów. Uzewewnętrznieniem tego uznania był obchód dożynek w 1954 r., kiedy zebrani gorąco manifestowali swoją wdzięczność dla naszych bibliotekarek. Prócz tych „róż“ nie brak w naszej pracy i „kolców“. Największą trudnością jest ciągła walka o środki lokomocji dla dowozu książek i bibliotekarzy, w niektórych gromadach małe zainteresowanie ogółu akcją szerzenia czytelnictwa, obojętność na tę pracę innych organizacji społecznych jak Liga Kobiet, Z. M. P., a nawet często Z. S. Ch. Są to dowody, że zrobiliśmy jeszcze zbyt mało. Na pewno z biegiem czasu wywalczymy większe uznanie dla naszej pracy, której wyniki coraz bardziej stają się widoczne.

Zofia Rudnicka

„I TE KSIĄŻKI MIAŁY SVOJĄ HISTORIĘ...“

Minęło już dziesięć lat, gdy skutkiem zwycięskiej ofensywy Armii Radzieckiej otworzyły się bramy setek obozów koncentracyjnych i jeńskich.

Warto przy tej okazji na łamach czasopisma bibliotekarskiego poświęcić kilkadziesiąt wierszy książce polskiej w jednym z obozów polskich jeńców wojennych. „Książka — to twój przyjaciel“ — takie hasło czytamy niemal codziennie na każdym kroku. Jakże jednak bliskim przyjacielem była ona za drutami obozowymi! Tam, wielotysięczna gromada ludzi stłoczonych na małej przestrzeni, stroskana o losy bliskiej rodziny, o losy kraju, — niepewna własnej przyszłości — niewątpliwie szybko załamałaby się psychicznie, gdyby nie książka.

Biblioteka beletrystyczna obozu Oflag II C w Dobiegniewie (Woldenberg) liczyła ponad 30 tys. woluminów. Oprócz księgozbioru rozrywkowego funkcjonowała tam jeszcze biblioteka naukowa obliczana mniej więcej na 20 tys. tomów. Poza tymi dwoma bibliotekami dostępnymi

dla każdego jeńca były jeszcze mniejsze księgozbiory specjalne, przeznaczone dla pewnego kręgu zainteresowanych np. Koło Nauczycielskie zgrupowało dla użytku swych członków około 1000 tomów z zakresu psychologii, metodyki, dydaktyki. Podobną biblioteczkę miała Sekcja Kultury Wsi, Koło Samorządowców, Koło Leśników itd. W sumie w obozie, gdzie przebywało około 7 tys. osób, zgromadzono przeszło 50 tys. tomów, w tym około 80% książek polskich.

Ciekawe było pochodzenie tych druków. Przeglądając książki jeńckiego księgozbioru można było dojrzeć na nich pieczętki najróżnorodniejszych księgozbiorów z całej Polski.

W 1939 r. pod uderzeniem hitleryzmu opustoszały koszary, urzędy, szkoły, wszystkie instytucje stały otworem — bezpańskie. Jakże często na ich korytarzach wałały się rozrzucone książki najrozmaitszej treści.

Jeńcy prowadzeni grupkami do punktów zbornych byli zatrzymywani najczęściej w budynkach koszarowych i szkolnych. Wszędzie napotykali się na rozwalone szafy biblioteczne i rozrzucone książki. Wywożeni z kraju do Niemiec mogli mieć nadzieję otrzymania pożywienia, ale wiedzieli, że tam nie dadzą im polskiej książki. Wyjeżdżając więc z Polski mogli być bez kawałka chleba, ale na pewno zabierali ze sobą książki. W ten sposób książka znalazła się na wygnaniu towarzysząc jeńcowi i będąc dla niego widomym znakiem Polski. Początkowo w obozach nie było zorganizowanej akcji czytelnicznej: ten kto posiadał książkę po przeczytaniu wymieniał ją z najbliższym sąsiadem. Kiedy zaczęto w obozie IIC organizować dokształcanie i jakąś namiastkę życia kulturalnego — zaszła konieczność racjonalniejszego wykorzystania literatury, która tam się dostała. Trzeba przyznać, że w dziejach tej akcji piękną kartę zapisali nauczyciele. Jest to oddzielne zagadnienie i Zw. Z. Naucz. Polskiego winien zebrać materiały, by utrwalić dorobek nauczycielstwa polskiego w obozach jenieckich. Między nauczycielami byli i bibliotekarze. Właściwie każdy nauczyciel po trochu jest bibliotekarzem. Nic więc dziwnego, że właśnie oni spowodowali zarządzenie „starszego obozu“ (który był przedstawicielem jakby polskiego samorządu obozowego), iż książki, które przywieźli jeńcy z kraju są pobrane z bibliotek państwowych, są więc własnością państwową i należy je zwrócić do organizującej się biblioteki. Zaczątkiem biblioteki obozowej Oflagu IIC był kilkaset egzemplarzy liczący księgozbiór Macieja Siuchnińskiego, który zgromadził go w ten sposób, że kto chciał z jego biblioteczki korzystać, musiał dać książkę jako swój wkład. Tę samą metodę początkowo stosowała Biblioteka Obozowa. Jeżeli ktoś nie miał żadnej książki w obozie, pisał do kraju, by mu ją włożono do paczki żywnościowej. Byli i tacy, jak np. prof. Jurczyński, którzy poważną część swych prywatnych księgozbiorów domowych ściągali do obozu, gdyż początkowo zezwalano na przesyłki książek. W tym też czasie (1939 — 1940) można było również przez komendę niemiecką zamówić w okolicznych księgarniach nie tylko książki niemieckie, ale i w innych językach. Podobno księgarz w Choszczynie (które to miasto nazywało się wtedy Arnswalde) na tych transakcjach zrobił ogromny majątek.

Sama organizacja Biblioteki Obozowej była wzorowa. Strona bowiem organizacyjna spoczywała w rękach specjalistów, albo amatorów - biblio-

tekarzy, którzy obowiązki swe spełniali z dużym oddaniem się sprawie. Prowadzono dokładną i różnorodną statystykę, na podstawie której później wykreślano różne plansze ilustrujące stan czytelnictwa obozowego. Organizatorzy nie tylko urządzili wypożyczalnię, księgozbiór podręczny z encyklopediami w różnych językach, doskonale opracowane katalogi, ale i służbę informacyjną, na przełomie zaś 1943 i 1944 roku — instytucję zwaną w gwarze obozowej KPS („Książka Przychodzi Sama”), jakby prototyp dzisiejszych księgonoszy. Równocześnie organizowano kursy bibliotekarskie teoretyczne i praktyczne, podstawowe i specjalne. Biblioteka miała rozbudowany nie tylko swój „front” (bezpośredni kontakt z czytelnikiem), ale i „zaplecze” z własną introligatornią. Uczestnik kursu przechodził więc praktykę we wszystkich działach aż do opraw wiązanie. Praca w introligatorni polegała głównie na konserwacji książek. Chodziło bowiem o to, by możliwie przedłużyć „życie” książki: kierownictwo biblioteki liczyło się z tym, że po zniszczeniu niektórych egzemplarzy nowych już się nie dostanie i stąd poważna troska o konserwację. Trzeba przyznać, że ze strony jeńców-czytelników troska ta wzrastała w miarę przeciągania się okresu niewoli. To była naprawdę wspólna biblioteka i każdy jeńiec dbał o jej zbiory, jak o swoje własne. Ponad 7 tys. ludzi mogło co dzień korzystać z biblioteki obozowej, a na niektóre książki trzeba było czekać czasem kilka miesięcy.

Biblioteka Obozowa często bywała również inicjatorką różnych imprez kulturalnych. Np. program „Tygodnia Książki” w sierpniu 1943 r. obejmował wykłady naukowe, felietony mówione, ankietę na temat „10 najlepszych książek polskich” oraz inteligentnie i estetycznie pomyślaną wystawę książek.

Tak jak od czasu do czasu władze niemieckie urządzały w obozie nagłe kontrole, by kogoś z jeńców rozpoznać i wyrwać z obozu (były wypadki rozstrzeliwania np. w związku z głośną sprawą Bydgoszczy z 1939 r.) — tak samo urządzano od czasu do czasu najście na bibliotekę, zarządzano rewizję księgozbioru i konfiskowano książki autorów szczególnie groźnych dla III Rzeszy, jak Remarque, Haszek, Sinclair, Gorkij, Tuwim.

Około 50 tys. woluminów — to poważny księgozbiór, to duża ilość skondensowanej myśli ludzkiej. Było z czego wybierać, by zaspokoić głód wiedzy, by rozwiązać wątpliwości, by ocenić fakty historyczne. Wśród jeńców wojennych znajdowali się tacy, którzy nieomal całe pięć lat spędzili przy brydżu, ale również i tacy którzy przez ten czas przeczytali około tysiąca tomów, którzy z lektury sporządzali szczegółowe wyciągi.

I książki były bardzo różne. Były i takie, które rzadko trafiały na czytelnika, lecz były i takie, które przechodziły z rąk do rąk. Istniały i takie, które wypożyczał jeden, a głośnego czytania słuchała wieloosobowa grupa. Niektóre były tak poczytne, że gdy jeden zespół skończył je czytać, natychmiast drugi zespół rozpoczynał czytanie. Biblioteka Obozowa spełniła jeszcze inną rolę.

Oto w ciągu 5 lat zorganizowano cały system szkoleniowy oparty na dziełach zaczerpniętych z obozowej biblioteki. A regulamin Biblioteki Obozowej zawierał zarządzenie, że jeńiec uczęszczający na szkolenie otrzymywał dzieło naukowe poza kolejką. Przedstawiciel Międzynaro-

dowego Czerwonego Krzyża odwiedzający od czasu do czasu obozy jenieckie stwierdził, że pod tym względem jenieckie obozy polskie wyróżniały się od innych obozów, a wśród nich przodował obóz w Woldenbergu. Właśnie to uważne, często zorganizowane czytanie i ta przymusowa kontemplacja nad swoim dotychczasowym życiem zmusiły niejednego, by zrewidował swój światopogląd.

Księgozbiory obozowe odegrały poważną rolę polityczną wśród jeńców. W oparciu o biblioteki wygłaszane były świetne odczyty światopoglądowe (Suchnińskiego, Kotarskiego, Polaka, Petrusewicza, Kwiatkowskiego, Witczuka, Petruczyniego, Hryniewieckiego i innych), które ściągały setki słuchaczy. A późniejsze dyskusje, były prowadzone z pasją i namietnością przy pomocy argumentów zaczerpniętych oczywiście znowu ze zbiorów biblioteki obozowej.

Niemiecka cenzura obozowa skwapliwie wyłapywała takie utwory, jak: „Krzyżacy“, „Placówka“, „Na tropach Smętka“, „Ziemia gromadzi prochy“, ale jeńcy znaleźli sposób, by je ocalić. Oto introligatornia wklejała tytuły takie, które cenzorom nie wydawały się podejrzane, zaopatrywała je w specjalne sygnatury i książki nadal spełniały swoją uświadamiającą rolę.

Biblioteka walczyła przyczyniła się do przedstawienia światopoglądu społeczności jenieckiej. Powieści Zeromskiego i Kruczkowskiego, wiersze Broniewskiego i Tuwima — dawały podstawę do niekończących się polemik: dyskutowano na spacerze i w zamkniętym baraku po wygaszeniu światła, krytykowano nie tylko koncepcje książek, ale także sytuację w kraju i stosunki międzynarodowe. Społeczność jeniecka początkowo niewidocznie, a z czasem coraz wyraźniej zaczęła dzielić się na dwa stronnictwa. Lewica obozowa stopniowo pozyskiwała coraz więcej zwolenników. „Pamiętniki chłopów“, „Pamiętniki bezrobotnych“, „Pisma Spasowskiego“ były stale poszukiwane, coraz trudniej było je dostać. Nie pomogły ani rozkazy dzienne panów pułkowników, ani ukradkowe niszczenie książek: dobra, postępową literaturę przeczytana w obozie jenieckim mocno zaważyła na umysłowości tysięcy polskich jeńców wojennych. Jeżeli przyniatająca większość Oflagu II C wróciła natychmiast do kraju po odzyskaniu wolności, jest to niewątpliwa również zasługa organizatorów i pracowników biblioteki obozowej, która przez 5 lat była podstawą życia kulturalnego obozu. Jaki koniec tego niezwykłego księgozbioru? Oto na kilka zaledwie dni przed zwycięskim uderzeniem Armii Radzieckiej na Wał Pomorski, obóz w Woldenbergu został ewakuowany. Nie wszyscy jeńcy w obozie zdawali sobie sprawę z bliskości cofającego się frontu. Zapowiedź opuszczenia obozu ogłoszono 24 stycznia 1945 roku około godz. 20-tej, a wymarsz kolumny obozowej nastąpił dnia następnego około godz. 8-ej rano. I znów jeniec opuszczający obóz brał do swego plecaka po 2 — 3 książki. Bibliotekarze pracowali niemal całą noc wydając żądane dzieła. Część więc księgozbioru zabrano ze sobą. Połowa obozu 30 stycznia 1945 r. została zagarnięta zagonem czołgów radzieckich. Polscy jeńcy wojenni po pięciu latach odzyskali wolność i udali się do kraju, oczywiście... niosąc z sobą książki. Resztę obozu popędzono pieszo 600 km aż za Hamburg. Ciężkie warunki trasy zmuszały do tego, że po drodze rzucano wszystko to, co ciążyło w po-

chodzie, rzucano i książki. Gdy kolumna obozowa po drodze mijała wsie niemieckie, w których spotykano Polaków wywiezionych na roboty, wówczas właśnie ci ostatni skwapliwie podejmowali książkę polską. Pewna część tych książek niewątpliwie więc wróciła do kraju, część pozostała na szlaku pochodu. W 1945 r. do baraków Oflagu IIC zostali z kolei zamknięci jeńcy Werhmachtu, którzy w znacznej mierze zniszczyli pozostałe zbiory. Tylko znikoma reszta przeszła na własność Biblioteki Miejskiej w Dobiegniewie. Biblioteka Oflagu IIC miała własny Ex libris również wykonany w obozie, a ustalony na podstawie konkursu, w którym brali udział najteżsi artyści, drzeworytnicy obozowi.

„I te książki mają swoją historię“ — taki napis umieszczony nad drzwiami baraku bibliotecznego miał dla nas jeńców swoistą wymowę: historia książek wiązała się ściśle z historią ludzi zamkniętych za drzwiami. Polskich bibliotek obozowych było więcej, każda z nich miała swoją historię i swoje osiągnięcia. Wydaje się, że Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich winno zebrać materiały, które stanowiły oryginalny przyczynek do dziejów pracy polskiego bibliotekarza w najgorszym okresie historycznym naszego narodu. Bibliotekarz w polskich obozach jeńców wojennych spełnił swoje zadanie i spełnił je dobrze.

(Opracowano na podstawie materiałów nadesłanych
przez Józefa Podgórecznego i innych)

M. Chalfina

UWAGI BIBLIOTEKARZA *)

Cały wysiłek naszego niewielkiego kolektywu skierowany został na wykonanie zadania: sprawić, by czytelnicy nasi starzy, czy młodzi, czuli się w bibliotece jak u siebie w domu.

Chcemy, by ludzie przychodzili do nas nie tylko dla wymiany książek, lecz by odwiedziny biblioteki stanowiły dla nich pewną przyjemność.

Jesteśmy mieszkańcami osiedla nad syberyjską rzeką Tomi na północ od Tomska. Osiedle nasze nazywa się Marynarska Łacha. Każdej jesieni po ustaniu żeglugi Łacha zapełnia się setkami statków żeglugi śródlądowej, które mają być remontowane; na obszarze osiedla bowiem znajdują się dwa przedsiębiorstwa, z których jedno zajmuje się remontem statków.

Biblioteka наша istnieje zaledwie 5 lat. Ponad rok schronieniem naszym był pokój POP przy przedsiębiorstwie remontu statków.

W 1950 r. przy udziale wszystkich mieszkańców zbudowano dla biblioteki okazały budynek, a wokół niego założono ładny ogród. Mieszkańcy osiedla polubili swą bibliotekę i chętnie się nią opiekują. Cały nasz zespół opracowywał i obmyślał wszelkie najmniejsze szczegóły, byle tylko uczynić bibliotekę przytulnym kącikiem dla czytelników.

Środki nasze były wprawdzie bardzo szczupłe, lecz mieliśmy najlepsze chęci, aby umeblować bibliotekę jak najlepiej. Na widok złotych,

*) „Zamietki bibliotekarza“, Bibliotekar' nr 6 z 1955 r.

jedwabnych firanek w jakimś oknie odczuwaliśmy zazdrość, że nie mamy takich właśnie w bibliotece. Wkrótce jednak okazało się, że zręczne ręce mistrzyni igły potrafią lekki szyfon przetworzyć w śliczne firanki; a jeśli ponadto firanki te zawsze są czyste i dobrze wyprasowane, wyglądają wcale nie gorzej niż jedwabne.

Nasze proste, sosnowe stoły wykonane przez starego miejscowego stolarza, nie były ozdobą naszej czytelnicy. Ale od czego dobra rada i koleżeńska pomoc czytelników? Stoły pomalowaliśmy na lśniący czerwony kolor. Blaty obciągnęliśmy brązowym dermatoidem i wszystko wypadło całkiem nieźle.

Przez dłuższy czas odczuwaliśmy brak szatni i wieszadeł. Czytelnicy nasi słabli w czytelnicy z gorąca. Czapki i kapelusze, a nawet płaszcze wobec braku odpowiedniego miejsca znajdowały schronienie pod stołami. Sytuacja taka odbijała się na zachowaniu czytelników, którzy sprawowali się często zbyt swobodnie. Naruszało to naszą surową dyscyplinę pracy i ład, który staraliśmy się wprowadzić od pierwszych dni uruchomienia czytelnicy.

Jednak i ten problem po długich naradach i dyskusjach został rozwiązany. W korytarzu odgradziliśmy przy pomocy drewnianego parawanu kącik, w którym umieściliśmy wieszadła dla pięćdziesięciu osób. Parawan został pomalowany, a zewnętrzna jego strona została zużytkowana jako stoisko. Tę improwizowaną szatnię obsługuje od godz. 18 — 22 nasza sprzątaczką Aleksandra.

Brak szatni w niewielkich bibliotekach zwykło się usprawiedliwiać „stanem etatów“, to jest po prostu brakiem etatu dla specjalnego pracownika; a przecież w większości bibliotek sprzątaczką może całkiem dobrze dać sobie radę poświęcając pracy w szatni 3 — 4 godzin dziennie.

Wspominam o tych wszystkich drobnych codziennych kłopotach, ponieważ odgrywają one pewną rolę w organizacji obsługi czytelnika. Atmosfera czystości i przytulności, wrażenie sprawnej i rytmicznej pracy zespołu wytwarza u czytelnika poczucie szacunku do biblioteki jako do poważnego ośrodka kulturalnego.

Często obserwujemy, jak niektórzy czytelnicy nie odznaczający się zazwyczaj kulturalnym sposobem bycia, zmieniają się kompletnie przestępując próg biblioteki: znika arogancja, ruchy stają się bardziej opamnowane, mowa gładka.

Zrozumiałe jest, że wyników, jakie osiągnęliśmy w wyrobieniu pewnej kultury zachowania czytelników, nie można przypisywać tylko umiejętnemu urządzeniu biblioteki. Sukcesy te — to rezultat codziennej pracy z ludźmi, bezpośredniego, żywego kontaktu bibliotekarza i czytelnika. Niewątpliwie jednak trzeba przyznać, że urządzenie wnętrza odgrywa dużą rolę wychowawczą we wszystkich etapach pracy z czytelnikami.

Z zadań, które stoją przed naszym kolektywem uważamy za najważniejsze: propagandę biblioteki i zwiększenie liczby czytelników oraz kierowanie czytelnictwem. Żeby kierować czytelnictwem, trzeba zdobyć szacunek i zaufanie czytelników. Czytelnik powinien widzieć w bibliotekarzu człowieka, który może okazać mu rzeczywistą i praktyczną pomoc w jego pracy z książką oraz nabywaniu wiedzy i kultury.

Zdobyć szacunek i zaufanie czytelnika — to praca nie łatwa. Trzeba bardzo wysoko cenić swój zawód, szczerzyć się godnością radzieckiego bibliotekarza, krzewiciela radzieckiej kultury.

Trzeba nieustannie doskonalić swą sztukę propagatora książki i nie ustawać w samokształceniu, nie zatrzymywać się w rozwoju.

Prawdziwy bibliotekarz — to według mnie nie tylko fachowiec dobrze znający swój zawód. W pracy bibliotekarza więcej niż w każdej innej, trzeba łączyć poczucie osobistej godności z umiejętnością okazania czytelnikowi uczucia przyjaźni i sympatii.

Zasadnicze znaczenie dla naszej pracy mają przyjęte od pierwszych dni surowo przestrzegane formy obcowania z czytelnikami. Istnieje u nas w tym zakresie niepisany regulamin. Nie pozwalamy sobie w pracy na jakies osobiste nastroje, ani w stosunku do siebie ani w stosunku do czytelników nie używamy podniesionego tonu; lecz z drugiej strony nie dopuszczamy także do poufałości z czytelnikami.

Dużą rolę odgrywa wygląd zewnętrzny i dobre zachowanie. Schłodny ubiór, skromne lecz ładne uczesanie, kulturalny sposób wypowiadania się i poruszania — takie oto pozornie białe cechy zewnętrzne składają się na obraz pracownika kulturalno-oświatowego.

W czasie pracy staramy się unikać niepotrzebnych rozmów, zbyt głośnego śmiechu lub wykonywania gwałtownych ruchów. Nie znaczy to, że staramy się wywołać w bibliotece atmosferę ciszy, w której czytelnicy zwracają się do nas półgłosem, a my wznosimy się przed nimi na podobieństwo jakichś nadziemskich istot. Przeciwnie. Podczas przyjmowania abonentów panuje u nas lekkie ożywienie. Dużo rozmawiamy z czytelnikami, lubimy czasem się pośmiać lub podyskutować na temat jakiejś nowej książki.

Szczera, serdeczna życzliwość, okazywanie sympatii w połączeniu z przestrzeganiem wymogów pracy i form obcowania wytwarzają w naszej bibliotece atmosferę porozumienia i głębokiej koleżeńskiej więzi z czytelnikami.

Zwracając się do dorosłych staramy się z reguły stosować formę mniej oficjalną używając imienia nie nazwiska. Jasne jest, że bibliotekarz nie ma możliwości zapamiętania imienia każdego z dwóch tysięcy czytelników. Wobec tego przyjęliśmy następujący sposób: bibliotekarz wyjmując z kartoteki kartę czytelnika jednym rzutem oka chwytą potrzebne mu szczegóły, tj. imię czytelnika i jego ojca, miejsce pracy i to w zupełności wystarczy, aby gawędzić z nim, można było zwracać się do niego bardziej poufale, zapytać np. czy słyszał o bibliograficznym przeglądzie, który ogłaszaliśmy wczoraj w jego wydziale, ewentualnie zainteresować się jego zawodowymi osiągnięciami. Następnie bibliotekarz, przyjmując książkę, spogląda na drugą stronę karty odnajdując uwagi, które pozwalają mu przypomnieć sobie więcej szczegółów o czytelniku i jego zainteresowaniach, jego przygotowaniu zawodowym, stosunku do książek itd.

Czytelnicy nasi chętnie gawędzą o tym, co przeczytali. Rozmowa toczy się szybko i niewymuszenie. Większość słucha z uwagą naszych rad przy wyborze książek, a wielu czyta według planu.

Mamy sukcesy na polu propagandy literatury społeczno-politycznej

i naukowej i w podniesieniu kultury czytelnika. Uważam je za świadectwo tego, że czytelnicy uznają naszą znajomość rzeczy, liczą się z naszą opinią o książkach, a przede wszystkim ufają nam.

Rozmowy nasze nie ograniczają się tylko do omawiania przeczytanych książek. Czytelnicy dzielą się często z nami swymi radościami i troskami, zwracają się o pomoc lub radę.

Oto na przykład wbiegła grupka dziewcząt. Całą godzinę szepczą między sobą oglądając ostatni żurnal, a teraz na gwałt potrzeba im rady. Sprawa nader ważna. Chodzi o uszycie sukien; nie zwykłych, takich sobie, lecz świątecznych.

Albo trzeba porozmawiać z przyjaciółką naszej biblioteki, która właśnie wzięwszy książkę spogląda ku nam ukradkiem czekając, kiedy odpłynie fala czytelników. Wie ona, że nie bardzo jestem w stanie pomóc w kłopotach jej prywatnego życia, lecz chce pogawędzić, wyzalić się i może ulżyć sobie w ten sposób.

Inny obrazek. Bibliotekarka Maria Bielousowa strofuje ostro komсомolca S., który narobił awantur w Domu Młodego Robotnika. Chłopak czuje się nieswojo. Słucha zawstydzony, ale nie oponuje. Rozmowy tej słuchają z zainteresowaniem inni chłopcy, robotnicy uczęszczający do szkoły fabrycznej. Bibliotekarka wciąga ich umiejętnie w rozmowę; postępek S. staje się przedmiotem ogólnej dyskusji.

Biblioteka nasza jest warsztatem pracy studentów Tomskiego Technikum Bibliotecznego odbywających praktykę. Bywają także u nas pracownicy bibliotek wiejskich i obwodowego urzędu kultury lub obwodowej biblioteki.

Wszyscy, którzy choć raz odwiedzili naszą bibliotekę zgodnie stwierdzają, że istnieją u nas bardzo przyjemne stosunki między czytelnikami a biblioteką. W jakiż to sposób i dzięki czemu udaje się wytworzyć i utrzymać taki stosunek?

Podstawowym warunkiem wytworzenia się i umocnienia ścisłej więzi z czytelnikami jest nasza aktywność w życiu społecznym osiedla.

Jeśli organizuje się dzień pomocy dla podopiecznego kolchozu lub Miejskowa Rada Narodowa podejmuje jakąś akcję w celu poprawy warunków bytowych osiedla — zespół biblioteki nie tylko włącza się czynnie do tych prac, lecz przyciąga także aktywniejszych czytelników i oddziałuje na inne, mniej aktywne organizacje.

Bibliotekarze — to członkowie komitetu komсомоłu, członkowie kierownictwa klubu, organizatorzy i kierownicy amatorskich zespołów artystycznych. Zgodnie i wg wspólnego planu współpracuje biblioteka ze szkołą średnią, z domem dziecka, ze szkołą przyfabryczną. Pracownicy biblioteki są częstymi gośćmi w Domu Młodego Robotnika w poszczególnych wydziałach fabrycznych, w mieszkaniach czytelników.

Lubimy bardzo nasze osiedle. Żyjemy jego sprawami, jego życiem i to wiąże bibliotekę z ludźmi mocną serdeczną więzią.

Zdarza się jednak czasem, że biblioteka należąca do przodujących, po kilku latach zaczyna źle pracować; i oto nic nie zostało z dawnej świetności. Dlaczego? W rozmowie z pracownikami dowiaduje się człowiek smutnych rzeczy. „Tak, wszystko poszło na marne. Pracowaliśmy całkiem dobrze, ponieważ zespół był dobrany. Ale odeszła Nina Iwanowna

— wyszła za mąż; Maria Wasiliewna wyjechała — mianowali Marię Iwanownę i wszystko się „pokreśliło”. Trudno było się zgrać, zanikło koleżeństwo, pracowało się bez ładu i składu itd.“.

Nie jest dobrze, jeśli stosunki w kolektywie kształtują się jedynie dzięki osobistym sympatiom, a organizacja pracy zależy od nastawienia jednego członka zespołu do drugiego.

Zawód wiąże ludzi w kolektyw, w małą komórkę zawodową. Nasz zespół składa się z pięciu osób; każdy z nas ma swoje indywidualne cechy charakteru, osobiste zainteresowania. Tym niemniej zespół nasz pracuje zgodnie i zorganizowanie, łączą nas nie osobiste sympatie, lecz daleko ważniejsze więzy — zawodowe koleżeństwo i dobro wspólnej sprawy.

Juz w założeniu w pojęciu kolektywu mieści się miłość do pracy zawodowej, godność, poczucie obowiązku, chęć przyjscia z pomocą koledze w każdym kłopotcie — tego nie mogą zmienić żadne przesunięcia personalne w składzie zespołu.

Styl pracy przyjęty w pierwszych latach, staje się tradycją; ludzie przychodzą i odchodzą, dobre tradycje pozostają, krzepną z roku na rok, a wraz z nimi krzepnie kolektyw.

Kilka słów o roli kierownika rejonowej lub mniejszej biblioteki miejskiej. Gdy w w przypadku małego zespołu mówić o „stylu kierowania”, o dyscyplinie pracy, niektórzy sceptycy uśmiechają się. „No, proszę mi powiedzieć — zapytują — kim tu kierować, jeśli cały zespół składa się z pięciu osób?”. Takie mniemanie podtrzymują nieraz sami kierownicy małych zespołów. Wielu młodych kierowników, uważa, że tylko odpowiedzialność za sprawy finansowo-administracyjne różni ich od innych kolegów.

W pewnej bibliotece rejonowej zapytałam kierowniczkę, dlaczego w jej zespole widać kompletny brak dyscypliny. Młoda osoba odpowiedziała całkiem poważnie, iż nie umie rozkazywać i nie ma przy tym zamiaru udawać naczelnika — taki już ma charakter. Sądząc z tonu, nie uważała za poważny mankament tego, że „taki ma już charakter“.

Kierowanie nawet małym zespołem nie należy do rzeczy łatwych. Właśnie w małym zespole wytwarza się często atmosfera domowej poufałości, która niewłaściwie wpływa na bieg spraw służbowych. Właśnie w małych zespołach najczęściej spotyka się przypadki rażącego naruszania dyscypliny pracy, podobnie zresztą jak przykład solidnej obowiązkowości i poczucia zbiorowej odpowiedzialności.

Dzieje się tak przeważnie dlatego, że zwierzchnik już od pierwszych dni nie umiał znaleźć właściwego tonu w stosunkach z współpracownikami. Jeśli np. mianuje się kierownikiem biblioteki młodą osobę, absolwentkę technikum bibliotecznego, to często sprawy układają się w taki sposób, że osoba ta posiadająca nawet dostateczne wiadomości zawodowe, ale żadnego doświadczenia organizacyjnego lub kierowniczego, boi się, aby nie zarzucono jej, iż „odgrywa naczelnika” i z punktu zaczyna od zdobywania sympatii swoich współpracowników.

Jest niewątpliwie dobrze, kiedy kierownik związany jest ze swoim zespołem więzami zaufania i przyjaźni, lecz źle, gdy nie potrafi położyć granicy przyjaźni, aby zachować poszanowanie dla swych praw i obowiązków.

Umiejętność egzekwowania i zwalczania niedociągnięć w pracy (gdy sprawa dotyczy interesów przedsiębiorstwa) połączona z delikatnością i taktem w stosunku do towarzyszy pracy, — oto wg mnie podstawowe przymioty, które powinien pielegnować i rozwijać w sobie każdy kierownik biblioteki.

tłum. *Halina Sikorska*
Warszawa

BIBLIOTEKI W INDIACH *)

Doceniając rolę bibliotek w likwidowaniu skutków kolonialnego ucisku na polu oświaty Republika Indii już w planie 5-letnim określiła zakres ich działania i rozwoju. Obecnie istnieje opracowany plan pracy bibliotek na lat 30.

Z szeregu zrzeszeń bibliotekarskich poszczególnych prowincji (Pendżabskiej, Bengalskiej i in.) najliczniejsze i najaktywniejsze jest zrzeszenie bengalskie, powstałe w r. 1925 przy czynnym udziale swego pierwszego przewodniczącego Rabindranatha Tagore. Zrzeszenie to jest centralnym ośrodkiem życia bibliotekarzy — wydaje ono czasopismo „Hinduski Bibliotekarz“ oraz sprawozdania z działalności innych zrzeszeń; wiele uwagi poświęca szkoleniu zawodowemu i planowości bibliotecznej.

Wśród bibliotek naukowych największą i najwzorowiej zorganizowaną jest Biblioteka Narodowa w Kalkucie, istniejąca lat 50, zasoby jej wynoszą 750 tys. vol. — bogato są tu reprezentowane dokumenty starohinduskiej historii sztuki, archeologii, folkloru. Do najcenniejszych należy zbiór zabytkowej literatury w języku sanskryckim (klasyczny język staro i średniowiecznych Indii), w języku pali (literacki język staro-buddyzmu — narzecze mieszane), w jęz. prakryty (nazwa ludowych języków średniohinduskich).

Duże miejsce w zbiorach zajmują wydawnictwa państwowe i urzędowe oraz bogaty zbiór dzienników hinduskich. Biblioteka posiada cenne zbiory chińskich klasyków oraz rzadkie druki narodów świata. Znajdują się tu rosyjskie przekłady pism filozoficznych „Bhagawadgita“, starohinduskiego eposu. „Mahabarata“ i „Ramayana“, prace badawcze nad sanskrytem oraz wiele cennych słowników sanskrycko-niemieckich tzw. „petersburskich“ opracowanych przez uczonych rosyjskich.

Na froncie magazynów Biblioteki Narodowej widnieją słowa Gandiego: „Pragnę, by kultura wszystkich krajów kwitła wokół mego domu“, a Premier Nehru przekazując Bibliotece Narodowej nowy gmach Belweder powiedział: „Nie chciałbym, by Belweder służył tylko celom magazynowania książek. Życzeniem naszym jest przemienić go w przepiękną centralną bibliotekę, gdzieby mogli pracować badacze w dogodnych nowoczesnych warunkach“.

Poza Biblioteką Narodową najznacniejszą z 8 większych bibliotek instytucji naukowych jest biblioteka Tow. Azjatyckiego, licząca 125 tys. woluminów.

*) Na podstawie artykułu B. Ejdelman „Biblioteki w Indiach“ — *Sovjetskaja Kultura* nr 113/1955.

Biblioteki naukowe są schronieniem dla starych rękopisów pisanych na liściach palmowych, płytkach miedzianych, korze drzewnej, papierze ryżowym. Najstarsze rękopisy sięgają 2 tysięcy lat.

Odrębne miejsce w sieci bibliotek zajmują biblioteki urzędów jak: parlamentarna, centr. sekretariatu państwa, biblioteki resortów itd.

Z 27 bibliotek uniwersyteckich do większych należą: Kalkucka, Madraska, Allahabadzka, Bombajska i Hajdarabadzka. Poza tym istnieje 441 bibliotek wydzielonych o własnych księgozbiorach.

Republika Indii troszczy się o dobre warunki pracy dla bibliotek — poza Biblioteką Narodową, która w r. 1953 dostała piękny Belweder, szereg bibliotek otrzymało nowe gmachy.

W r. 1952 w Delhi powstało hinduskie centrum narodowej dokumentacji.

Biblioteka Narodowa opracowuje wielką bibliografię indologii. Wszystkie biblioteki akademickie również są dostępne dla szerokiego kręgu czytelników i duża ich ilość pracuje po 13 godz. na dobę.

Ze wzrostem bibliotekarstwa wzrasta zapotrzebowanie na zawodowych bibliotekarzy i w związku z tym otworzono liczne wydziały bibliotekoznawstwa na uniwersytetach oraz specjalną szkołę w Delhi, która osobom mającym wyższe wykształcenie po rocznym kursie wydaje dyplom bibliotekarza, a po dwu latach stopień magistra.

opr. I. Gawinkowa

Przegląd piśmiennictwa

Z ZAGADNIEŃ KSIĄŻKI I CZYTELNICTWA W PRASIE

Uchwała Sekretariatu CRZZ w sprawie bibliotek i czytelnictwa w związkach zawodowych. — Dobro książki technicznej a współpraca stowarzyszeń z wydawcami. — Znaczenie książki dla aktywu wiejskiego. — Centralny zlot przodowników czytelnictwa na wsi. — Nowe drogi dotarcia z książką na wieś. — Złudzenia statystyki w sprawie czytelnictwa na wsi. — Sprzedaż książek na wsi przejmując „Ruch”. — Rola bibliotek domowych. — Apel do CZB o walkę z niezwracaniem pożyczonych książek. — Konkurs w sprawie oceny wydawnictw bibliograficznych i informacyjnych.

Ogłoszona została „Uchwała Sekretariatu CRZZ w sprawie bibliotek i czytelnictwa w związkach zawodowych” (Świetlica, 1955, nr 8, s. 25). Wobec licznych niedomagań w sprawach bibliotek i czytelnictwa Sekretariat CRZZ zalecił instytucjom związkowym: 1) ustalenie liczby i sieci bibliotek oraz scalanie karłowatych księgozbiorów, 2) zwiększenie troski o zabezpieczenie bibliotekom odpowiednich pomieszczeń, 3) selekcję księgozbiorów pod kątem wyeliminowania książek i broszur nieaktualnych i mało wartościowych, 4) likwidację zaniedbań w dziedzinie zakupu i oprawy książek (wysokość funduszy na ten cel powinna wynosić 15 do 20% budżetu zarządu głównego przeznaczonego na działalność kulturalno-oświatową), 5) udzielanie przez wojewódzkie biblioteki związkowe porad instrukcyjno-metodycznych bibliotekom poszczególnych związków, 6) weryfikację bibliotekarzy

związkowych z uwzględnieniem wykształcenia (w zasadzie średniego), przygotowania zawodowo-bibliotekarskiego, poziomu ideologicznego, dotychczasowych wyników pracy oraz zamiłowania do pracy w zawodzie bibliotekarskim, 7) obowiązkowy udział bibliotekarzy w szkoleniu z uwzględnieniem kursu korespondencyjnego prowadzonego przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, systematycznych seminariów oraz innych form szkolenia, 8) analizę i ocenę spraw biblioteczno-czytelniczych przynajmniej dwa razy w roku na posiedzeniach prezydiów wszystkich instytucji związkowych, 9) udział wszystkich aktywistów związkowych w trwającym Konkursie czytelniczym, poświęconym upowszechnieniu czytelnictwa współczesnej literatury pięknej, popularno-naukowej i twórczości Adama Mickiewicza. Zarządy główne i WRZZ obowiązane są w terminie do 30 listopada br. poinformować CRZZ o wynikach realizacji powyższej uchwały.

★

I. W. C z a r m o w s k i w art. „Dobro książki technicznej wymaga twórczej współpracy stowarzyszeń z wydawcami“ (*Przegląd Techniczny*, 1955, nr 7, s. 248—250) uzasadnia tezę, która wydaje się być poza dyskusją, iż przedsiębiorstwa wydawnicze techniczne muszą swą działalność produkcyjną we wszystkich jej fazach, od planowania poczynając, powiązać w sposób istotny i ścisły z branżowymi stowarzyszeniami naukowo-technicznymi. Autor zdaje sobie sprawę, iż nie dość jest książkę dobrze zaplanować i dobrze wyprodukować. Pozostaje sprawa szerokiego i celowego jej rozpowszechnienia, tak, aby była w pełni wykorzystana przez ludzi pracy przy warsztatach produkcyjnych w mieście i na wsi.

★

M. W i l c z y ń s k a w art. „Aktyw wiejski i książka“ (*Kultura*, tygodniowy dodatek Gazety Zielonogórskiej, 1955, nr 228, dn. 24 i 15. IX) podnosi pozytywny objaw dzisiejszej wsi, jakim jest rzetelne, systematyczne czytanie prasy przez aktyw wiejski. Każdy prawie towarzysz partyjny otrzymuje codziennie przynajmniej dwa lub trzy czasopisma. O ile jednak chłopci doceniają rzeczywistą pomoc, jaką daje im gazeta, to literaturę piękną traktują jako luksus, na który „nie ma się czasu“. Autorka podkreśla, iż dobra książka może dopomóc aktywiście w codziennej pracy choćby przez to, iż ukazuje problemy często analogiczne do tych, z jakimi spotyka się na wsi. Prelegent dzięki książce może komentować fakty barwniej i plastyczniej, a tym samym bardziej przekonywająco. Artykuł kończy się apelem, aby aktywiści w swym skrupulatnie dzielonym dniu znaleźli miejsce i na czytanie książki, stawiając ją obok prasy jako swą „literaturę pomocniczą“ na codzien.

★

Cz. M. w notatce „Centralny zlot przodowników czytelnictwa“ (*Przegląd Kulturalny*, 1955, nr 36, s. 7) informuje o odbytym w Poznaniu ogólnopolskim zlocie przodujących czytelników wiejskich, który zgromadził w auli U. P. kilkuset reprezentantów ze wszystkich stron kraju. W referacie podsumowującym konkurs czytelniczy przytoczono cyfry świadczące o dużym rozwoju czytelnictwa na wsi: 600 tys. zespołów czytelniczych i 61 procent wsi objętych tą akcją. W dyskusji zwrócono uwagę na wielki wpływ literatury na życie. Tak np. utwory Morcinka i Kowalewskiego pomogły organizatorom zaciągu do SP, a „Zorany ugor“ wpłynął pozytywnie na rozwój ruchu racjonalizatorskiego wśród technicznych pracowników POM i PGR oraz na wzrost uświadamienia politycznego. Z drugiej strony podano przykłady, mówiące o szkodliwym wpływie książki nudnej.



Feliks Weber w art. „O nowych drogach dotarcia z książką na wieś“ (*Zielony Sztandar*, 1955, nr 37, s. 9) krytycznie omawia rezultaty akcji upowszechniania sześciotomowych biblioteczek wiejskich „Chłopskiej Drogi“, „Gromady“ i „Przyjaciółki“. Rezultaty akcji, którą rozpoczęto w początku maja, a ukończono w połowie lipca br. mimo poważnych trudności w werbowaniu prenumeratorów (m. in. niewłaściwy wybór terminu w związku z opóźnieniem wiosny i nasilenia w tym czasie robót w polu), należy uznać za zadowalające. Dużą rolę odegrał dobór wartościowych książek z literatury pięknej oraz skalkulowanie cen w prenumeracie znacznie niższych niż na normalnym rynku księgarskim. Ogółem w okresie 2-ch i pół miesięcy rozprowadzono milion osiemset tysięcy egzemplarzy książek. Osiągnięcie tak poważnych wyników prenumeraty jest dużym sukcesem szerokiej rzeszy listonoszów wiejskich i pracowników „Ruchu“. Akcja ta ma być pierwszym krokiem w zakresie przejścia przez „Ruch“ i pocztę całkowitej odpowiedzialności za upowszechnianie książek na wsi. Autor występuje z wnioskami: 1) przeszkolenie listonoszów w zakresie propagandy i informacji o książce oraz stosowania właściwych metod jej upowszechniania, 2) dopilnowanie, aby wydawcy przestrzegali terminów druku i dostawy zaabonowanych książek, aby nie zawieść zaufania chłopów do książek w prenumeracie.



W. L. w art. „Czytelnictwo na wsi“ (*„Nowy Tor“*, tygodniowy dodatek do „Gazety Pomorskiej“, nr 36. dn. 17—18 września) przypomina starą prawdę, iż statystyka nie jest celem samym w sobie, a tylko środkiem, pomocą w trafnej ocenie rzeczywistości. Przykładów źle i bezkrytycznie pojętej „statystyki“ znaleźć można wiele na odcinku czytelnictwa. Sprawozdania biblioteczne wciąż nie są wolne od „papierowych“ czytelników, od gogolowskich „martwych dusz“, ludzi, którzy kiedyś zajrzeli do biblioteki i — więcej ich tam nie widziano. Dlatego w ocenie nie należy przywiązywać nadmiernego znaczenia do samych cyfr i papierowych relacji. Autor wysuwa tezę, iż bibliotekom terenowym oprócz wskaźników cyfrowych trzeba postawić inne kryteria oceny ich pracy. Np.: czy we wsi stosuje się nowoczesne metody rolnicze, o których mówią książki i podręczniki znajdujące się w bibliotekach, czy zanikają przesady i zabobony, czy dawni analfabeci czytają gazety itd. Wyniki oddziaływania książki na środowisko muszą być głębsze, niż lakonicznie odnotowany wzrost wskaźników czytelniczych.



„Sprzedaż książek na wsi przejmie „Ruch“. GS będą pomagać w upowszechnianiu czytelnictwa“ — informuje o tym „Gazeta Handlowa“, 1955, nr 71, s. 3. Przekazanie z dniem 1 października br. całokształtu organizacji sprzedaży książek na wsi instytucji fachowej, Centralnemu Zarządowi Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch: — zamiast dotychczasowej sprzedaży ich przez gminne spółdzielnie — będzie z niewątpliwą korzyścią dla upowszechnienia czytelnictwa na wsi i dla ogólnonarodowej sprawy oddziaływania kulturalnego na ludność wiejską. GS pozostaną w sprzedaży książki na warunkach kolportażu, tj. umów indywidualnych między „Ruchem“ a pracownikiem GS, wytypowanym do sprzedaży książek przez zarząd spółdzielni.



Ślusznie oddana „Pochwała bibliotek domowych“ (Życie Literackie, 1955, nr 36, s. 8) jest tematem artykułu, który napisał C i e ń w cyklu „Gawędy o książkach“. Niedoceniany problem bibliotek domowych — niezależnie od roli bibliotek zbiorowych — stanowić będzie w coraz większym stopniu o naszej kulturze czytelniczej. Autor przypomina piękne postacie naszych wybitnych zbieraczy książek, a przede wszystkim nauczyciela gimnazjalnego Jana Michalskiego, który zebrał wspaniały księgozbiór humanistyczny w imponującej liczbie 30.000 tomów, zawsze go udostępniał, a przed śmiercią, już w Polsce Ludowej przekazał go Instytutowi Badan Literackich. Historia biblioteki Jana Michalskiego jest wymownym przykładem społecznej roli indywidualnego zbieractwa książek. Autor apeluje, aby tych indywidualnych zbieraczy było jak najwięcej i wskazuje na niektóre środki zmierzające do rozwoju bibliotek domowych, np. akcja kolporterów książek, propaganda subskrypcji książek, polepszenie informacji o książkach i warunkach ich nabywania.



„Centralny Zarząd Bibliotek lekceważy z przedziwną beztroską zjawisko niezwracania pożyczonych książek i nic nie robi, by pomóc bibliotekom w walce z tą plagą“ (Express Wieczorny, 1955, nr 213, dn. 7.IX) — ten tytuł tłumaczy treść artykułu, który napisała I r e n a O c h n i o. Autorka cytuje odpowiednie przykłady i przypomina, iż nie ma zjazdu i narady, aby bibliotekarze nie narzekali na swą bezradność wobec plagi bibliotek w postaci niezwracania pożyczonych książek. W konkluzji występuje z apelem do CZB, aby wydał walkę temu destrukcyjnemu zjawisku. Dotychczas bowiem stosowane środki (upomnienia, symboliczne raczej kary w postaci 20 gr za każdy dzień przetrzymania książki) są niewystarczające. Podnieść też należy, iż Rady Narodowe i komitety blokowe nie są skłonne do pomocy bibliotekom, a Kolegia Orzekające z reguły odmawiają zajęcia się sprawami kradzieży książek bibliotecznych. Pożyteczny byłby podpis czytelnika przy wypożyczeniu książki, jednak karty wypożyczeń nie mają rubryki na podpis czytelnika.



Redakcja przeglądu nowości wydawniczych „Nowe Książki“ (1955, nr 18, dnia 15.IX) ogłosiła interesujący i pożyteczny konkurs pod hasłem „Wydawnictwa bibliograficzne i informacyjne w mojej pracy zawodowej“. Konkurs zaadresowany jest przede wszystkim do bibliotekarzy w bibliotekach różnego typu, do nauczycieli, pracowników oświatowych i księgarzy oraz wszystkich czytelników, których praca zawodowa wymaga stałej informacji o książce. Chodzi o zdobycie odpowiedzi m. in. na następujące pytania: jakie wydawnictwa bibliograficzne prenumerowane są przez wymienionych lub wykorzystywane w bibliotekach (np. „Przewodnik Bibliograficzny“, „Nowe Książki“, „Przegląd Bibliograficzny Piśmiennictwa Ekonomicznego“, karty katalogowe wydawane przez Instytut Bibliograficzny itd.), czy korzystają oni z informacyjnych materiałów księgarskich i wydawniczych, czy posługują się informacjami o książkach, zawartymi w prasie literackiej i fachowej. Termin odpowiedzi na konkurs mija w dniu 15.XI br.

M. Poz.

Jozef Banský. Co čítať z polskej literatúry v slovenčine? Bratislava 1955.
Univerzitná knižnica v Bratislave, str. 31.

Józef Banský historyk literatury i polonista ma na swoim koncie sporą liczbę prac z dziejów literatury polskiej. Pisał on o „Anhellim“ Słowackiego¹⁾, próbował dać charakterystykę Żeromskiego²⁾, zaopatrzył we wstęp i posłowie przekład „Krzyżaków“ Sienkiewicza³⁾ i jego wybór nowel⁴⁾; przełożył studium Jana Kotta o „Lalce“ Prusa⁵⁾, interesował się Towarzystwem Literackim im. Mickiewicza⁶⁾, z najnowszej zaś twórczości polskiej zapoznał społeczeństwo słowackie z „Mostem nad urwiskiem“ Antoniego Olchy⁷⁾ i „Samsonem“ Kazimierza Brandysa⁸⁾.

Ale Józef Banský jest jednocześnie bibliografem i bibliotekarzem. Ostatnio więc zajął się popularyzatorstwem przekładów z polskiej literatury pięknej na język słowacki. Oto w miesięczniku poświęconym pracy z czytelnikami doradza „Co czytać polskiej literatury pięknej? 9)”. Wreszcie Biblioteka Uniwersytecka w Bratysławie, gdzie Banský pracuje, wydała jego adnotowaną bibliografię zalecającą zatytułowaną „Co czytać w języku słowackim z polskiej literatury?“.

Treść tej interesującej broszurki składa się z 4 części. W krótkim dwustronicowym wstępie autor wylicza tytuły polskich czasopism zajmujących się problematyką słowacką, autorów słowackich, których dzieła krążą wśród polskich czytelników, nazwiska Słowaków tłumaczących z polskiego i Polaków — ze słowackiego (są też między nimi współcześni polscy bibliotekarze). Króciutki zarys historyczny zagadnienia tłumaczeń z polskiego porządkujący od r. 1871 aż do dnia dzisiejszego oczywiście nie miał na celu wyczerpania tematu, ale nawet w tym kontekście mogłoby być choć trochę obszerniejszy.

W następnych dwóch częściach Banský podaje dane bio- i bibliograficzne dotyczące poszczególnych autorów polskich i ich tłumaczy. Wśród klasyków uwzględnieni są: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Henryk Sienkiewicz.

- 1) Juliusz Słowacki „Anhellim“. Preložil Jan Holly. Doslov a poznámky napísal Jozef Banský. Trnava 1949, s. 97.
J. Banský: „Slovackeho Anelli“ („Slovenske Pohľady“ nr. 255 z r. 1949).
- 2) J. Banský: „Stefan Žeromski a jeho dielo“ (Studium zamieszczone przed tłumaczeniem przez Mikołaja Stano „Wiernej Rzeki“ — Bratislava 1950, s. 185).
J. Banský: „Devet' desiat rokov od smrti Žeromského“ („Čitateľ“ nr. 10 z r. 1954).
- 3) Henryk Sienkiewicz „Křižiáci“. Preložil Mikulas Stano. Doslov napísal Józef Banský. Bratislava 1955. t. 1 s. 359, t. 2 s. 417..
- 4) Henryk Sienkiewicz „Novely“. Preložil Mikulas Stano. Studium napísal Jozef Banský. Bratislava 1953, s. 329.
- 5) „Babka Bolesława Prusa“. Studium Jana Kotta preložil Jozef Banský (z zamieszczone jako wstęp do przekładu „Lalki“ przez Stefana Koperdana — Bratysława 1950. t. 1 s. 331, t. 2 s. 374, t. 3 s. 377).
- 6) Recenzja o Z. Świdwińskiej „Bibliografii Pamiętnika Literackiego i Pamiętnika Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza“ zamieszczona w „Knižnicy“ z r. 1949 s. 37.
- 7) Antoni Olcha „Most nad prepastou“. Preložil a studiu napísal Józef Banský Bratislava 1952, s. 361.
- 8) Kazimierz Brandys „Samson“. Preložil Jozef Banský. Bratislava 1950, s. 236.
- 9) por. rec. w nr. 2 „Bibliotekarza“ z r. 1955.

wicz, J. I. Kraszewski, Ignacy Maciejowski, Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Wł. St. Reymont i Stefan Żeromski. Wśród 31 autorów współczesnych przyswojonych Słowakom znaleźli się między innymi: Jerzy Andrzejewski, Kazimierz Brandys, Władysław Broniewski, Maria Dąbrowska, Leon Kruczkowski, Zofia Nałkowska, Jan Parandowski, Andrzej Strug, Ewa Szelburg-Zarembina, Wanda Wasilewska itd. Odczuwa się wyraźny brak nazwiska Juliana Tuwima i Ksawerego Pruszyńskiego: szkoda, że Słowacja dotąd nie ma okazji bliższego poznania twórczości największego polskiego poety i najlepszego polskiego stylisty doby obecnej. I jeszcze jedna uwaga: dzisiaj określenie „klasyk“ używa się w trzech znaczeniach: autora zajmującego się problematyką klasyczną, a więc antyczną; autora najwyższej klasy pisarskiej i autora niewspółczesnego. Choćby więc mogło być na tym tle pewne nieporozumienie, wydaje mi się, że trafniej byłoby zaliczyć Jana Kasprowicza do klasyków polskiej literatury, Maciejewskiego-Sewera — natomiast wolalbym widzieć w II części, skoro tam znaleźli się już i nie-żyjący np. Andrzej Strug.

Część III jest suchym wyliczeniem 15 tytułów polskiej literatury dla młodzieży. Obok Makuszyńskiego i Bobińskiej znalazła się tam Duszyńska, obok Brzechwy i Zarembiny — Grotowska. Habent sua fata libelli!

Wykaz Banskýego z powodzeniem służyć będzie bibliotekarzom bibliotek wszystkich typów, pracownikom kulturalno-oświatowym i dziennikarzom. Może też on być punktem wyjścia do studiów naukowych nad polską literaturą. Tak czy inaczej niewątpliwie przyczynił się on do wzajemnego poznania obu narodów, tak bli-skich terytorialnie i kulturalnie, a dotąd nieznanych sobie.

Stefan Kotarski

W. N. DIENISJEW. BIBLIOGRAFIA OGÓLNA (OBSZCZAJA BIBLIO-
GRAFJA). Moskwa, 1954, str. 223.

Omawiana książka nie jest dla nas, a tym bardziej dla czytelnika radzieckiego pracą nową. Już drugie jej wydanie, jako podręcznik dla techników bibliotekar-skich ukazało się w 1947 roku. Ale w ostatnim wydaniu książka ta została grun-ownie przepracowana, zaktualizowana i bardzo znacznie rozszerzona (poprzednio zawierała 138, obecnie 223 stronicę).

Praca Dienisjewa jest podzielona na dwie części: w pierwszej z nich omawia on podstawy bibliografii radzieckiej, a w drugiej — metody pracy bibliograficznej. Mówiąc o tych podstawach autor wskazuje na znaczenie i zadania bibliografii, na rodzaje i formy prac bibliograficznych, wreszcie na organizację w ZSRR służ-
by bibliograficznej. Bibliografię definiuje Dienisjew w sposób następujący: „Jest to dział pracy ideologicznej poświęcony wyjaśnianiu treści świata książek z punk-
tu widzenia ich ideologicznej, naukowej i praktycznej wartości. Przez to wyjaś-
nianie ułatwia się korzystanie z nich masom pracującym“. Widzimy więc, jak do-
niosłą rolę przypisuje on pracy bibliograficznej. Co się tyczy metody tej pracy, to
omówione zostały tu metody studiowania książek, zasady bibliograficznego opisu
druków, właściwego sporządzania adnotacji, analizy i sporządzania zalecających
wykazów z omówieniem ich znaczenia dla bibliotek obsługujących szerokie rzesze
czytelników, sporządzania kartotek bibliograficznych w tych bibliotekach, wresz-
cie omówiono metodykę przeglądów bibliograficznych.

Wszystkie zaznaczone zagadnienia są poruszone i naświetlone w formie jasnej
i przystępnej. Stanowią one część najważniejszej problematyki, która na omawia-

nym odcinku wysuwa się w Związku Radzieckim. Podstawową przesłanką w konstrukcji książki, którą autor umiejętnie realizuje, jest należyte powiązanie teoretycznych rozważań z potrzebami życia praktycznego. Jak wypływa z podanej powyżej definicji, Dienisjew traktuje bibliografię jako potężny oręż, z którego korzystano w Związku Radzieckim przy budowie socjalizmu, a który posiada duże znaczenie przy budowie tam obecnie ustroju komunistycznego. Pod tym kątem widzenia są sformułowane wskazania dotyczące sporządzania wszelkich opracowań bibliograficznych.

Tak skonstruowany podręcznik oddaje duże usługi specjalizującym się w zakresie bibliotekarstwa. Brak analogicznej książki u nas zmusza przy studiowaniu omawianych zagadnień do posilkowania się ułamkowymi opracowaniami, ewentualnie do wertowania odpowiednich ustępów z czołowych naszych dzieł traktujących o bibliografii, w których, poza innymi, poruszane są przytoczone tu zagadnienia. Dlatego też taki podręcznik, jak Denisjewa byłby bardzo na czasie. Co się tyczy samej książki tego autora, to zapoznanie się z nią pozwala nam wnikać zarówno w treść podejścia w Związku Radzieckim do zagadnień bibliograficznych, jak i do ich konkretnego rozwiązywania.

A. Żabko-Potopowicz

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

WACŁAW SZRENIAWSKI

Śmierć Wacława Szreniawskiego, dyrektora Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Lublinie spowodowała bolesną wyrwę w szeregach naszych pracowników bibliotekarskich, miłośników książki i entuzjastów naszej pięknej mowy ojczystej. Wacław Szreniawski umiłował swój język ojczysty, na wzorach mistrzów słowa polskiego ukształtowany i kult jego wyznawał w teorii i codziennej praktyce, był tego kultu mowy ojczystej płomiennym szermierzem. Swoją nieskazitelną i piękną polszczyzną wykladał naszym rzeszom nauczycielskim, w czasie kursów i konferencji, historię książki i jej doniosłą funkcję w budowie nowej, socjalistycznej kultury w naszym kraju.

Nękania poważną i nieuleczalną, jak się okazało, chorobą musiał Wacław Szreniawski zrezygnować ze swojej długoletniej i bardzo owocnej pracy w administracji szkolnej — w roku 1951 objął stanowisko dyrektora Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Lublinie i pracował na nim do ostatniej niemal chwili swojego życia, tj. do dnia 11 września 1955 r. Pracował tak, jak dawniej, jak na poprzednich posterunkach. Ludowa Ojczyzna uznając jego cenny wkład do budowy lepszego jutra, do budowy podwalin dla przyszłej socjalistycznej Polski, odznaczyła go dwukrotnie: Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem Dziesięciolecia — jego współpracownicy, koledzy, przyjaciele i wychowankowie obdarzali go również głębokim szacunkiem i niekłamną miłością.

Pozostała i pozostanie po nim wdzięczna pamięć jako o człowieku prawym i szlachetnym; jako o wzorowym pracowniku, koledze i przełożonym; jako o szczerym demokraty i płomiennym humaniście; jako o gorącym miłośniku książki i ojczystego języka.

Stanisław K. Papierkowski

Dnia 30.VII 1955 r. zmarła Janina Imachowa, kierowniczką Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sosnowcu. Nieuleczalna choroba przerwała Jej życie oddane niemal bez reszty pracy bibliotecznej. Janina Imachowa pracowała na polu bibliotekarstwa w Sosnowcu od 1929 r. jako kierowniczką Miejskiej Biblioteki. Po przerwie wojennej, gdy w dn. 3.V.1946 r. reaktywowano działalność biblioteki, znowu jej organizację i prowadzenie powierzono kierownicze J. Imachowej. W czasie swojej 9-letniej pracy położyła wielkie zasługi, organizując sieć bibliotek miejskich, krzewiąc czytelnictwo, szkoląc rosnący z rozwojem bibliotek personel.

W uznaniu tych zasług odznaczona została Brązowym Krzyżem Zasługi i Orderem 10-lecia PRL.

Był to człowiek pełen energii, znakomity organizator, aktywny członek Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, służący wszystkim życzliwą radą i pomocą, człowiek, który nie miał życia osobistego, żyjąc jedynie życiem biblioteki.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Z PRAC PRZEDZJAZDOWYCH

Dnia 6 października 1955 r. odbyło się posiedzenie Rady Programowej Zjazdu.

Dyskusja nad tezami czytelnictwa poszła raczej w kierunku uzupełniania i korygowania poszczególnych punktów tez, całą redakcję zaś uznano za dobrą. Po krótkiej dyskusji przyjęto i zatwierdzono również tezy organizacyjne i szkoleniowe.

Podczas omawiania sprawy referatów zjazdowych wypłynęło zagadnienie charakteru zjazdu. Na posiedzeniu rozważana była nowa koncepcja — prowadzenia obrad w pewnych zespołach dyskusyjnych. Podyktowane zostało to troską, czy zjazd plenarny będzie w stanie przedyskutować problematykę biblioteczną tak, żeby wnioski służyć mogły jako wytyczne do pracy na następne lata.

Wybrano siedmioosobową komisję, której zadaniem będzie ustosunkowanie się do roli i zadań zespołów dyskusyjnych i wysuniętych propozycji co do referatów i referentów zjazdowych.

Termin zjazdu został przesunięty na koniec stycznia lub początek lutego 1956 roku.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Rumuńska Republika Ludowa w zakresie bibliotekarstwa musiała usunąć braki i zaległości pozostawione po poprzednim ustroju. Obecnie w każdej wiosce, w każdym mieście i zakładzie produkcyjnym oraz w różnych instytucjach istnieją biblioteki wyposażone w literaturę piękną i naukową, zwłaszcza techniczną. Mniejszości narodowe (Węgrzy, Serbowie, Ukraińcy) mają własne biblioteki ze zbiorami w ich językach. Rząd RRL dbając o rozwój bibliotekarstwa założył dwie szkoły bibliotekarskie w Bukareszcie i w Targu Mures oraz wyższe studium bibliotekarskie na uniwersytecie w Bukareszcie. Oprócz tego organizowane są kilkumiesięczne kursy i dwutygodniowe przeszkolenia. Największą biblioteką w Rumunii jest Biblioteka Akademii założona w roku 1867. Zawiera ona ponad 2 miliony tomów, w tym cenną kolekcję starodruków, około 10 tysięcy rękopisów, zbiory rycin, map i ga-

binet numizmatyczny. Biblioteka ta została ostatnio biblioteką publiczną. Drugą biblioteką Rumunii pod względem wielkości jest biblioteka uniwersytecka w Cluj, licząca około 1.200.000 tomów, wyróżnia się ona wśród rumuńskich bibliotek naukowych wzorowym opracowaniem zbiorów i katalogów a też i szeregiem wydanych prac bibliograficznych. Najstarszą biblioteką w RRL jest biblioteka uniwersytecka w Jassach założona w roku 1838; tutaj pracował jako bibliotekarz wielki poeta rumuński Mihail Eminescu.



Dziesięciolecie węgierskiego bibliotekarstwa pozwala stwierdzić jego rozwój na podstawie następujących danych liczbowych: do roku 1954 było na Węgrzech tylko 1 008 bibliotek. Obecnie istnieje 3 990 państwowych bibliotek powszechnych i 6 919 bibliotek związków zawodowych (wg danych z 1954 r.), oraz 1 052 państwowych bibliotek naukowych szkół wyższych, urzędów państwowych (wg danych z 1953 r.).

Slabymi stronami są: niewystarczająca ilość książek w bibliotekach wiejskich, niski — ogólnie biorąc — poziom przygotowania bibliotekarzy i mały rozwój fachowej literatury bibliotekarskiej.



W 1954 r. rozpoczęto w Instytucie Bibliotekoznawstwa w Berlinie wydawanie ilustrowanej bibliografii książek dziecięcych w postaci oddzielnych kart. Dotychczas wydano 110 kart. Wykorzystanie: tworzenie katalogów lub kartotek zagadnieniowych, zestawień bibliograficznych na różne tematy i dla młodzieży określonego wieku, propagandy książki itp.



1952 r. Dyrekcja Bibliotek Francuskich zapoczątkowała centralny katalog wydawnictw zagranicznych wpływających bieżąco do bibliotek francuskich. Katalog ten ma być zapoczątkowaniem centralnego katalogu narodowego, który ma obejmować druki francuskie obecnie znajdujące się w bibliotekach francuskich.



W 1953 r. zorganizowano Instytut Bibliograficzny przy Bibliotece Królewskiej w Sztokholmie. Instytut opracowuje bibliografię narodową, statystykę szwedzkiej produkcji wydawniczej, centralny katalog nabytków wydawnictw zagranicznych w bibliotekach naukowych i specjalnych (ukazuje się jako rocznik już od 1886 r.). Koszty przygotowania bibliografii pokrywa państwo, koszty druku — księgarze i wydawcy. W planach Instytutu jest opracowanie bibliografii szwedzkich czasopism za 1900—1950 i centralny druk kart katalogowych.



Uniwersytet w Kairze projektuje wydawanie bieżącej bibliografii egipskiej. Obejmuje ona druki wydawane w Egipcie w języku arabskim i w językach europejskich. Ukazywać się będzie kwartalnie w układzie działowym.

L. Szczegodzińska: Poznajmy pracę naszych kolegów

- Знакомимся с работой наших товарищей.
- We get acquainted with the work of our colleagues

A. Narwoysz: Formy pracy z czytelnikiem w bydgoskich bibliotekach dla dzieci i młodzieży

- Формы работы с читателем в детских и молодежных библиотеках в Быдгоще.
- Methods of work with the reader in libraries for children and young people at Bydgoszcz

Z. Rudnicka: Praca z książką w rejonach rolnych Wielkiej Łodzi

- Работа с книгой в сельскохозяйственных районах Великой Лодзи.
- The work with the book in agricultural quarters of the City of Łódź

„I te książki miały swoją historię...”

- «И этих книжек тоже была своя история»...
- „These books have had their history too...”

M. Chalfina: Uwagi bibliotekarza

- Заметки библиотекаря.
- Remarks of a librarian

Biblioteki w Indiach

- Библиотеки в Индии.
- The libraries of India

Przegląd piśmiennictwa

- Обзор литературы.
- Reviews of books and articles

M. I cz.: Z zagadnień książki i czytelnictwa w prasie

- Проблемы библиотечного дела и чтения в печати.
- The problems of book and reading in the press

J. Banský: Co citat' z polskej literatury v slovincine? (St. Kotarski)**W. N. Dienisjew:** Obszczaja bibliografja (A. Zabko-Potopowicz)**Z żałobnej karty**

- Некрологи:
- Obituary

Wacław Szreniawski (S. K. Papierkowski)**Janina Imachowa****Z życia SPB: Z prac przedzjazdowych**

- Из жизни Союза Польских Библиотекарей. — Работы по подготовке съезда.
- News from Polish Librarians' Association: Preparatory works for National Congress of Libraries

Kronika zagraniczna.

- Зарубежная хроника.
- Foreign Chronicle.

Redaguje Komitet

Adres Redakcji i Administracji — Warszawa, Koszykowa 26

Cena numeru 2 zł

Preumerata roczna 24 zł

Konto PKO 1-9-120.056, N.B.P.VII O/M-1531-9-1383 — Admin. Wydawnictw SBP

Druk. LSW. W-wa. Zam. 929c z dnia 31.X.55

Nakład 8.200. Obj. 32 str. B-6-13388